Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 285. — ROK XXXVII.

NIEDZIELA 26 PAŹDZIERNIKA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Ze każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 B. TEL. 4878

Tragedja wsi.

W walce o głosy chłopskie obie strony: sanacja i opozycja oddają się radosnym nadziejom; sanacja buduje swój optymizm na sparaliżowaniu agitacji wyborczej przez uwięzienie przywódców partyjnych i na nacisku starostów, opozycja zaś spodziewa się wygrać przeciw rządowi dzisiejszą straszliwą nędzę chłop. Logika partyjna wyczerpuje się w tyh przesłankach i wnioskach; psychologją wsi nie zajmuje się żadna strona. Poświęcmy jej kilka uwag.

Że na wsi panuje skrajna nęca, to jest nadto dobrze wiadomem. Rodzina włościańska nie skarży się na brak żywności, gdyż urodzaje były dobre, a ceny produktów rolnych są śmiesznie niskie. Głód fizjologiczny więc nie istnieje. Powstało tam jednak teraz zjawisko inne pod względem społecznym może równie groźne, zjawisko głodu kulturalnego. Włościanin nasz przywykł już do pewnego standard of life, do pewnych potrzeb społecznych i kulturalnych, aż nadto zresztą niewysokich. Wyczerpywały się one w takich prymitywnych „ambicjach", jak posiadanie przyzwoitego ubrania, butów na nogach, bielizny, krowy, no i konia, jeśli to był gospodarz na kilku morgach ziemi. Poza tem chłop nasz uważał za swój obowiązek moralny zaoszczędzić swą ciężką pracą trochę grosza dla dzieci. Dla tych oszczędności poświęcał swe zdrowie i wygody, odmawiał sobie wypoczynku, książek i gazet.

Obecne przesilenie rolnicze usunęło wszelką możliwość zaspakajania tych prymitywnych potrzeb kulturalnych na wsi. Może tego nie odczuwa zbyt silnie robotnik wiejski lub chłop małorolny, który zarabiając przy kolei, w fabryce lub zagranicą, jak przedtem, tak i teraz znajduje się na poziomie proletarjackim. Ale chłop średni, posiadający choćby 8 morgów, chłop prowadzący jakie takie gospodarstwo, przeżywa prawdziwą rewolucję społeczną. Gospodarstwo przestało mu przynosić dochód, któryby choć w dziesiątej części zaspokoił jego poprzednie potrzeby; sprzedając kartofle po 1 zł. na ćwierć, kapustę po 2.50 zł. za kopę, siano za 8 zł. za metr, widzi z przerażeniem, że napróżno jeździ z produktami swemi do miasta: za pełne wozy siana czy kapusty w żaden sposób nie może kupić na zimę przyodziewku dla swej rodziny i uzyskać pieniędzy na opłatę podatku i asekuracji. Sprzedaje krowę i nierogaciznę, pozbywa się — rzecz najsmutniejsza — konia i zadłuża się w kasie Stefczyka. Wracam ze wsi, gdzie przed wojną było 74 gospodarzy z parą koni, dziś jest ich tylko 7-miu. Kasy Stefczyka są już puste, chłop się zadłuża u żyda, chciałby sprzedać morgę gruntu, ale nie znajduje nabywcy. Dziś chłopi wcale już nie budują domów i nie wzywają w czasie choroby lekarzy. Skądby się wzięło 100 zł. na lekarza?

Chłop nasz odczuwa ten stan jakby zapadanie się pod nim ziemi. Gdyby go spotkał nieurodzaj, zniósłby tę klęskę z właściwą mu rezygnacją; jest przecież przyzwyczajony do zmienności przyrody. Ale stodoły są pełne zboża i paszy i przyczyna jego nędzy tkwi nie w Bożym dopuście, ale w nieznanych mu tajemnicach konjunktury i polityki gospodarczej. Tej polityki i tej konjunktury chłop nie potrafi pojąć nakształt klęski elementarnej, czy — jak my mówimy — vis major, ale doszukuje się winowajców osobowych i społecznych. Rozumuje prosto i „po chłopsku", a jego logika — jak bodaj każda logika w polityce — prowadzi do wniosków bardzo radykalnych.

Pierwszy z nich uderza oczywiście w rząd obecny. Szukam i będę jeszcze szukał chłopa uświadomionego politycznie, któryby był oddany przekonaniowo rządowi, dotąd go nie znalazłem. Opozycja ta ma charakter zacięty, a skryty, i to ogromnie utrudnia właściwą agitację wyborczą na wsi. Chłop np. na zebranie BB. nie przychodzi, a opinję swą wypowiada tylko na wiecu, gdzie jest pewnym, że są sami swoi. A dalej, chłop nie chce dziś słyszeć o wzmocnieniu władzy rządowej i sama rozmowa na ten temat naraża dziś kandydata na podejrzenie, że jest zwolennikiem rządu.

Drugi wniosek chłopskiej logiki zwraca się przeciw miastom. One to winny, że materjały odzieżowe są drogie, że kosa kosztuje 8 zł., że za metr siana nie można dostać 15 łokci materjału na koszulę, że buty stają się zbytkiem na wsi. Winny kartele, że podrażają cenę, winni urzędnicy, że nic (!) nie robią w biurach, winni robotnicy, że pracują tylko 8 godzin. Czy nie czujecie w tych wnioskach zimnego powiewu idącej z daleka burzy? Czy nie zdaje wam się, że w takiej atmosferze uczuciowej zrodzić się kiedyś mogą czyny, o których lepiej nie mówić?...

Cała rzecz w tem, kto temi uczuciami negatywnemi owładnie. Opozycja, kierowana przez grupy umiarkowane, utrzymały je w granicach interesu państwowego i narodowego. Nie mam tej pewności, jeśli chodzi o lewicę, zwłaszcza, że partje ludowe pozbawione zostały teraz doświadczonych przywódców i spychane są w sytuację, która ich zmusza do rozpaczliwej obrony. Atmosfera dla skrajnego radykalizmu staje się coraz korzystniejszszą.

Ci, którzy liczą tylko na nowe pancerne tarcze policji, mogą bagatelizować dokonujący się na wsi przełom. Ale działacz ludowy ze smutkiem załamie ręce, gdyż on jeden widzi dobrze spustoszenia moralne i społeczne, jakie czyni w duszy chłopskiej beznadziejny dzień dzisiejszy.

Jan Matyasik.

Wstrząsająca katastrofa samochod. na szosie gdańskiej

Płk. Tatara przygnieciony autem na śmierć. — Por. Zaćwilichowski ma obie nogi złamane.

Warszawa, (Tel. wł.). W piątek o godz. 7.30 na czwartym kilometrze od Drobina na szosie gdańskiej wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa.

Mianowicie samochodem wojskowym z Warszawy do Grudziądza jechali na rozprawę sądową Jan Tatar, płk., szef II. oddziału Sztabu Gener. ora[illegible]nik Stanisław Zaćwilichowski, radca m[illegible]lny M. S. Z. Wskutek zbyt szybkiej j[illegible]o w pewnym momencie zarzuciło na [illegible]ą kupę kamieni, wywróciło się i przygn[illegible]m ciężarem jadących. Okoliczni miesz[illegible]spieszyli ofiarom tragicznego wypadku [illegible]ułek, odwożąc ich na wozach do Drobin.

Pułk. Tatara przygniecion[illegible] został autem śmierć. Por. Zaćwilichowski jest ciężko ranny i ma obie nogi złamane. Kierowca Zawistowski odniósł ciężkie obrażenia.

Na miejsce tragicznego wypadku wyjechała specjalna komisja władz policyjnych i wojskowych oraz prokurator z Płocka.

PRZYCZYNĄ KATASTROFY ZBYT SZYBKA JAZDA I MGŁA.

Płock. (PAT). Ranni znajdują się w mieszkaniu lekarza [illegible] w Drobinie, który się nimi opiekuje. Stan por. Zaćwilichowskiego jest ciężki. Zwłoki płk. Jana Tatary złożone zostały w remizie strażackiej w Drobinie, do czasu przybycia władz. Na wiadomość o wypadku wyjechali z Płocka prokurator sądu okręgowego Dłouhy, starosta płocki Godlewski i dowódca 8 p. płk. Robakiewicz. Przyczyną katastrofy prawdopodobnie zbyt szybka jazda i mgła.

ZAĆWILICHOWSKI ZMARŁ.

Warszawa, 24. 10. (Tel. wł).. O godz. 6.30 przewieziony do szpitala Ujazdowskiego por. Zaćwilichowski zmarł.

Dlaczego p. Piłsudski kandyduje?

Nowy wywiad.

Warszawa, 24. 10. (Tel. wł.). Marszałek Piłsudski ogłosił nowy wywiad za pośrednictwem red. „Gazety Polskiej" p. Miedzińskiego. Wywiad ten dotyczy kwestji dlaczego p. premjer zdecydował się kandydować do Sejmu. Premjer Piłsudski oświadcza, że w ostatnim Sejmie zmieniły się warunki, mianowicie wystąpił przedewszystkiem Kl. B. B., następnie Klub ten zrobił jedno posunięcie o ogromnej doniosłości, mianowicie zrzekł się nietykalności poselskiej. Sam marsz. Piłsudski, gdy był faktycznym dyktatorem zwołał pierwszy Sejm. Sejm ten był najohydniejszym. Dalej wspomina, że ma za sobą wypadki majowe, na które zdecydował się, gdyż Polska stała nad brzegiem przepaści. Po wypadkach majowych zawiódł nadzieje cezarystyczno-rewolucyjne, gdyż skierował bieg wypadków na płaszczyznę czystego legalizmu. „Ja zarówno jak i wszyscy, którzy ściśle ze mną współpracują — mówi dalej p. premjer przegrać przy obecnych wyborach nie jesteśmy w stanie, to znaczy nie jest możliwem przypuszczenie, żeby sejmowładztwo, czy posłowładztwo mogło zwyciężyć". Wkońcu oświadcza marsz. Piłsudski, że skłonił P. Prezydenta Rzplitej do nowych wyborów, bo jest przekonany, że wyborcy są daleko lepsi, aniżeli ich wybrańcy.

Ponura zbrodnia na Pomorzu.

Nieznany morderca zasztyletował kobietę w kościele.

Warszawa, 24. 10. (Tel. wł.). We czwartek w południe miejscowość Lubawa na Pomorzu stała się widownią ponurej zbrodni. Przybyła tam bowiem siostra właściciela hotelu p. Kowalskiego 40-letnia śpiewaczka Klementyna Kowalska. W południe udała się ona do kościoła farnego na nabożeństwo, a gdy w jakiś czas później kościelny przechodził przez nawę główną, znalazł ją u drzwi świątyni, leżącą w kałuży krwi z dwoma ranami na głowie zadanemi sztyletem z tyłu. Ofiara tego zbrodniczego czynu dogorywała. Morderca zbiegł. Kościół opieczętowano, a Najświętszy Sakrament przeniesiono do kościoła św. Barbary.

SPRZECZKA O MAJĄTEK ZAKOŃCZONA MORDERSTWEM.

Łódź. (PAT). Ze Słupcy donoszą, że wykryto tam potworną zbrodnię, o której doniósł pewien człowiek. Człowiek ów, podbiegłszy do autobusu, jadącego w stronę Słupcy, zawiadomił pasażerów autobusu, że niedaleko na szosie leży ofiara morderstwa, a sprawcy zbrodni uciekają wozem. Jadący autobusem inspektor policji państwowej Brożyński i komendant powiatowy Fichna, udali się na miejsce zbrodni, gdzie znaleźli dogorywającą ofiarę morderstwa. Sprawców zbrodni dopędzono i ujęto. Z przeprowadzonego dochodzenia wynika, że między zabitym Józefem Nowakiem, a sołtysem Tomas[illegible]skim wynikła na tle majątkowym sprzeczka, w czasie której towarzysz sołtysa uderzeniem deski ubezwładnił Nowaka, który osunął się na ziemię, a wówczas sołtys olbrzymim kamieniem rozbił Nowakowi głowę.

——:: § ::——

NIEWAŻNIENIE LISTY 19 W POZNAŃSKIEM I NA POMORZU.

Warszawa 24. 10. (Tel. wł.). W Ostrowiu Wielkopolskim i Toruniu unieważniono listy Katolickiego Bloku Ludowego nr. 19 z powodów formalnych.

DR. HILCHEN DYREKTOREM DEPART. MORSKIEGO.

Warszawa, 24. 10. (Tel. wł.). Dyrektorem departamentu morskiego w min. przemysłu i handlu został mianowany dr. Feliks Hilchen.

——:: § ::——

Havre (PAT). Parowiec transatlantycki, wiozący Costes'a i Bellonte'a przybył tu wczoraj o godz. 1-ej w nocy. O godz. 7-mej rano lotnicy francuscy przyjęli szereg oficjalnych przedstawicieli świata lotniczego oraz prasę. Na pokładzie holownika lotnicy odpłynęli do jednej z miejscowości nadbrzeżnych, której nazwa trzymana jest w tajemnicy. Uroczystości oficjalne rozpoczną się o godz. 16-tej.

O czem piszą inni?...

Patrzyć na ducha partji nie na pojedyncze osoby.

Książę Witold Czartoryski, b. senator, słuszną robi uwagę w artykule, pomieszczonym przez „Kurjer Poznański“, że

„Przy dzisiejszej ordynacji wyborczej **ważniejszem jest pytanie, na jaką głosować listę, jacy ludzie z całego kraju są zgłaszani na daną listę**, aniżeli jacy ludzie **w moim okręgu** są na pierwszem miejscu. Jeden człowiek bowiem, choćby osobiście miał wielkie zalety, jeżeli jest w grupie, w stronnictwie, którego zasady mi nie trafiają do przekonania, będzie musiał iść w parlamencie za swą grupą, będzie zbiorowo głosował w mojem zrozumieniu szkodliwie, ujemnie. Dlatego wyborca musi sobie zdać sprawę z tego, które stronnictwo, która lista daje wedle jego sumienia, wedle starannie zasięgniętych informacyj najwięcej gwarancji, że to, co uważa dla swej ojczyzny za najważniejsze, za istotne, jest wyraźnie wysunięte w programie, w podstawach, na które się jasno i wyraźnie dane stronnictwo zgodziło i któreto tezy są głośno przez wszystkich członków jednolicie, w zwartym szeregu, wyznawane“.

Oportunizm konserwatystów.

Odpowiadając p. Rostworowskiemu poświęca p. Koskowski w „Kurjerze Warszawskim“ parę uwag taktyce konserwatystów.

„**Cała tajemnica** — pisze — **wytrwałości konserwatyzmu sanacyjnego polega na tem, że jest on ślepy, że nie chce widzieć i słyszeć, że się obawia własnego cienia.** Poza rzadkiemi, raczej incydentalnemi, ale bądź co bądź godnemi zaznaczenia przykładami pewnej odwagi cywilnej w Krakowie, naogół kierunek ten zna tylko jedną zasadę: bezwzględnej aprobaty. Przeto naprożno pytałoby się go o treść pożądanej przezeń reformy ustrojowej, jak naprożno oczekiwaliśmy jego jednolitej opinji w sprawie bądź czystości i wolności wyborów, bądź budżetu 3-miljardowego, bądź Najwyższej Izby Kontroli. **Jeszcze nigdy oportunizm nie doszedł do granic tak dalekich, że już traci kontakt z najnamacalniejszą rzeczywistością**“.

„Powalić anarchję!“

„**Trzeba powalić anarchję.** Gdy to się stanie, w atmosferze wewnętrznego ładu i bezpieczeństwa rozmawiać będziemy w spokoju, rzeczowo o wszystkich zagadnieniach dnia dzisiejszego i jutrzejszego“.

Któż to tak pisze? „Gazeta Warszawska“, „Głos Narodu“? Nie! Pisze to — — — centralny organ sanacji, „Gazeta Polska“... Doskonale! **Więc bierzmyż się do „powalenia anarchji“!**

Lęk przed sędziami!

„Polska Zachodnia“ pisze:

„W listach okręgowych BBWR. uderza jedno: **ci, co kierują obecnie nawą państwową, w pełnem poczuciu odpowiedzialności za swoje czyny, w dumnem poczuciu dobra pełnionej służby państwu i jego przyszłości, nie uchylają się od sądu, jakim będą nadchodzące wybory.** Szereg urzędujących ministrów i podsekretarzy stanu pragnie nawiązać bezpośrednią styczność z szerokiemi masami wyborców — i z ich ust otrzymać votum zaufania za przeszłość i zachętę do dalszej pracy“.

„Nie uchylają się od sądu...“. **Wolne żarty! Więc te bojówki sanacyjne, ten Brześć i inne metody wyborcze sanacji mają być dowodem, że pp. Świtalscy i jego koledzy czekają na „sąd“ społeczeństwa? To nie jest czekanie na „sąd“, ale terroryzowanie „sędziów“ i lęk przed nimi!**

Wybory jawne są nieważne.

Omawiając dążność pewnych kół sanacji do zmiany tajnych wyborów na jawne oświadcza „Gazeta Warszawska“, że

„głos, oddany z naruszeniem któregokolwiek z przymiotników (równe, tajne, bezpośrednie, powszechne i proporcjonalne głosowanie), jest nieważny. Podobnie jak nie wolno głosować przez pełnomocnika (bezpośredniość), jak nie wolno oddać więcej niż jeden głos (równość), jak nie wolno głosować inaczej jak na numer (proporcjonalność), tak nie wolno również głosować jawnie (tajność). Wolno się wstrzymać od głosowania, ale kto zdecydował się stanąć do urny wyborczej, ten musi oddać głos z zachowaniem wszystkich warunków Konstytucji. **Inaczej głos jego jest nieważny**“.

Z przepisów zaś ordynacji wyborczej wynika, że

„kto w agitacji występuje przeciw tajności, ten dopuszcza się naruszenia czystości wyborów i podlega karom, przewidzianym w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 września b. r. Jeśli przekraczającym to prawo jest urzędnik państwowy, stanowi to okoliczność obciążającą“.

Wrogowie Kościoła w B. B.

P. Mackiewicz wykorzystał list pasterski Ks. Bisk. Łukomskiego do ataków na NPR. i „Piasta“, że idą z wrogami Kościoła w Centrolewie. Nie chce jednak widzieć, że osobny ustęp tego listu, który przytoczyliśmy, zwraca się pośrednio przeciw listom BB., na których figurują innowiercy i apostaci... „Robotnik“ przypomina p. Mackiewiczowi, że np. na jednej z nim liście BB. kandyduje p. Hołówko, bardzo złe mający stosunki z katolicyzmem.

„Wszak — pisze „Robotnik“ — **p. Tadeusz Hołówko nie tak znowu dawno należał do działaczy Kościoła Narodowego.** Wszak najbliższy sojusznik polityczny BB., p. **Jan Stapiński**, jest czymś w rodzaju „arcybiskupa“ Kościoła Narodowego. Wszak w sławetnem a starożytnem mieście Płocku klasztor marjawicki stanowi poprostu „biuro wyborcze“ BB., a ks. arcybiskup **Kowalski** zapewnia publicznie swoje nieszczęsne owieczki, że akuratnie BB. skończy z wpływem Rzymu na lud polski“.

Trudność zlikwidowania hiszpańskiej dyktatury.

Nie pisaliśmy nic ostatnio o stosunkach w Hiszpanji. Tylko w dziale telegramów podawaliśmy krótkie wiadomości z tego kraju, który od pół roku wystawiony jest na wszelkie możliwości ruchów i przemian zwyczajnych w momencie „likwidowania dyktatury“.

Likwidatorom z woli królewskiej jest **jen. Berenguer**, premjer hiszpański od pół roku. I próbuje „likwidować“ dyktaturę, czyli wrócić do ustroju opartego o demokrację parlamentarną. Taki jest bowiem, o sanatorzy w Polsce, koniec nieudałej dyktatury...

Jen. Berenguer natrafia jednak na duże trudności. Chodzi o to najpierw, z kim przeprowadzać likwidację, na kim się oprzeć?

Lewica hiszpańska (socjaliści i republikanie) nigdy nie była czynnikiem państwowo-twórczym. Pozostają konserwatyści i liberali. Z nimi teraz układa się premjer.

W obozie konserwatywnym ujawniają się dwie tendencje. Jedna reprezentuje „Unja monarchistyczna“, zorganizowana przez przyjaciół b. dyktatora jen. Primo de Rivera, a kierowana przez p. Cierva. Druga skupia przeciwników b. dyktatora. Obydwa kierunki łączy dążność do przywrócenia konstytucji z r. 1876. zawieszonej w okresie dyktatury; rozdziela ich jednak stosunek do b. dyktatora. Towarzystwo z jego przyjaciółmi jest kompromitujące.

Niema zgody także w obozie liberalnym. I tu są dwa sprzeczne kierunki... W lecie b. r. rozmawiał król Alfons XIII. w Paryżu z wodzem liberałów, ks. Albą i dla pozyskania liberałów podobno zgodził się na następujący program: rewizja konstytucji w duchu zmniejszenia praw korony, wytoczenie procesu sądowego za nadużycia w okresie dyktatury i reformy demokratyczne. To jednak nie zjednoczyło liberałów. Jeden z leaderów partji, p. Villanueva rzucił **hasło „konstytuanty“** z tem, że dopiero ta konstytuanta zadecyduje o przyszłym ustroju państwa, nie wykluczając nawet republiki.

Inni nie idą tak daleko. P. Ossorio Gallardo żąda tylko **abdykacji Alfona XIII.** na rzecz księcia Asturji.

W obozie liberalnym nie brak, jak widać, zwolenników republiki. Jest to dla dynastji niebezpieczeństwo tem większe, że hasło „**republiki“ znajduje coraz większy oddźwięk w masach, a ostatnie manifestacje republikańskie zaniosły je nawet do spokojnych wsi hiszpańskich.**

Jest więc w kołach decydujących wahanie i niepewność... Pojawiła się w prasie wiadomość, że **jen. Berenguer chce wybory odbyć w dniu 21 grudnia.** Nie można jednak na tej wiadomości polegać, bo król dotąd nie dał swojego pozwolenia. Wydaje się zresztą wątpliwem, by chciał ryzykować wybory przed zjednoczeniem obozu konserwatywnego i liberalnego.

Sytuacja Hiszpanji winna działać ochładzająco na naszą sanację. Łatwo jest wywrócić pewien ustrój, jeśli się ma siły. Ale jest trudno wrócić do niego, kiedy się dyktatura załamie.

W. Z.

Lancet, nóż i topór.

RZECZ O OBOWIĄZKACH KATOLIKÓW WOBEC WYBORÓW.

II. Dotychczas ukazywano nam w „Tezach“ twarz Sanacji dobrotliwą, prawomyślną, coraz pobożniejszą. Nagle ta twarz przybiera postać groźną. „Ponieważ pewnem jest, że Rząd obecny pozostałby przy władzy nawet wbrew woli większości parlamentu, przeto jest w interesie katolików nie występować przeciw regime'owi, którego nie byliby w możności obalić“. To już jest bardziej zrozumiałe. Nie należy kłaść głowy pod topór. Katolicy zrobią dobry interes poddając się panującej sile, nawet sile skłóconej z prawem. Ale czy wyjdzie na tem dobrze katolicyzm?

Autor Tez jest przekonany, że tak. Wiszą nad nami wprawdzie poważne niebezpieczeństwa: zerwanie konk[illegible]latu, zapętlanie wojny religijnej ze wszyst[illegible] konsekwencjami, jak odebranie duchowi[illegible] wpływu na wychowanie (szkoły [illegible] zniesienie uposażenia duchownych, w[illegible]enie bez odszkodowania dóbr „ma[illegible]“. Ale to wszystko nastąpiłoby cby[illegible]zie zwycięstwa Centrolewu. Silna ręk[illegible]szego Marszałka poskramia te złe moce, j[illegible]oskromiła 72 senatorów z B. B., jak nałożył [illegible]munsztuk BBS-owcom, jak kazała panu Stanisławowi Nowakowi ogłosić, że nie zamierza występować przeciw Kościołowi. Osiągnęlibyśmy więcej, gdyby nie to, że „szereg osób z pośród duchowieństwa zajmował wobec rządu stanowisko nieżyczliwe lub wyczekujące“. Nasz silny Rząd musi się jednak liczyć z wielu swymi podwładnymi, zwłaszcza prowincjonalnymi działaczami, nieżyczliwymi Kościołowi; rząd życzliwy, umie jednak nagradzać posłusznych — i karać opornych. Co, gdyby tak popuścił cugli 27 senatorom z B. B., lub poprowadził rozmowy o konkurencji kościelnej w sensie mniej przyjemnym? Jest do stracenia dużo, a skoro wiemy jak nikłą mniejszość stanowili w B. B. katolicy konserwatyści, skoro wyczuwamy tendencje „szeregu osób i urzędników“ należących do sanacyjnej lewicy, skoro hodurowcy i marjawici nie dają się prześcignąć w uwielbieniu dla Sanacji, to tylko człowiek bardzo niedomyślny nie zrozumie, dlaczego duchowieństwo powinno iść na rękę rządowi. Pod jakim względem, w jakim kierunku? W kierunku urządowienia chrześcijańskiej i zupełnego zniszczenia Narodowej Demokracji.

Oto jest cena, za którą przy rokowaniach o wykonanie Konkordatu dużo da się osiągnąć. Taki wniosek ma sobie wysnuć zarówno świecki katolik, jak i jego duszpasterz z końcowej tezy pośrednika-doradcy.

Sprawa, trzeba przyznać, jest delikatna. Chodzi o wielkie rzeczy, zarówno ponderabilia, jak imponderabilia. Gdyby w grę wchodziły tylko te pierwsze, np. dobra „martwej ręki“ lub środki podtrzymania i restauracji kościołów, możnaby sobie odpowiedzieć tak, jak odpowiada pewien gatunek konserwatystów: chcę zakonserwować swój majątek, więc idę z rządem. Ale tu chodzi o misję Kościoła w świecie chrześcijańskim, o rząd nad duszą. Z jednej strony władze kościelne nie mogą [illegible]wokować władzy świeckiej, z drugiej niepodobna odmówić księżom prawa do patrzenia na różne sprawy z obywatelskiego stanowiska. Jeżeli dobry pasterz więcej się cieszy z odnalezienia jednej zbłąkanej owieczki, niż z posiadania całego stada, to któryż pasterz dla pozyskania tej odzyskanej owcy odbiega stada zatraca je w pustyni?

Ks. Kardynał Hlond wiedział dobrze, dlaczego na Kongresie Eucharystycznym [w] Poznaniu mówił, iż ma zaufanie do tego rządu (jeżeli powiedział to w rzeczy samej). „Zaufanie“ jest wyrazem zachęty, ale nie znaczy oddania się na łaskę lub niełaskę. Zaufania [i] zachęty nie odmawiał ks. prymas nigdy przywódcom katolicko-narodowym w Polsce, [a]ni dawniej im, ani teraz Sanacji nie myśli ustarczać atutów wyborczych, a już najmniej myślał o tem, żeby do izb prawodawczych na miejsce narodowców i chrześcijańskich demokratów forytować np. Bobrowskich, [Ma]rtów, Perzyńskich, Mendelssohnów. Takie pomysły mogą się legnąć w głowie pośrednika autora Tez, ale nie w umysłach odpowiedzialnych czynników kościelnych.

Najprostszy rozsądek każe w porę strzec się osamotnienia. Ten uśmiech, któr[ym] Sanacja darzy dziś chwilami duchowieństwo, to jest maksimum, a nie minimum łaski. [Gd]y zniknie z oblicza Polski Endecja z Chadecją, a rząd straci wszelki powód do liczenia się z obozem katol. Wywyższy pp. Okuliczów, Nowaków poniży Radziwiłłów i Potockich. Już teraz poniżył przy układaniu list t. zw. [ko]ła konserwatywne, tudzież katolicko-lu[dow]e.

Z tym względem polityczno-[e]lekcyjnym łączy się inny polityczno-moral[ny]. Poparcie rządu ma być obowiązkiem katolików. Jakie poparcie? Oczywiście skuteczne [b]ez zastrzeżeń. Trzeba chwalić wszystkie [akt]y władzy, ganić akty opozycji. Chwalić [m]otrawstwo grosza publicznego na wybory, [te]rror strzeleckie gwałty, chwalić wywia[dy,] konfiskaty i zakazy, chwalić urzędnicze [g]rafy i „dobrowolne składki“, chwalić Brześć i pluskwy i golenie głów, i cudowne w twierdzy nawracanie posłów — a chwalić to wszystko jednym tchem w imię katolicyzmu! To byłaby rzecz przytrudna. Nie każdy tak się wydoskonalił w polityce, jak autor Tez, aby obronę katolicyzmu — rzekomo obcego naszym nacjonalistom — prowadzić kosztem najprostszych zasad chrześcijańskich, kosztem elementarnej sprawiedliwości i ludzkości. Ksiądz, któryby stanął w kampanji w jednym rzędzie z rządową hjeną wyborczą, z bojówkarzem i szpiegiem, zadałby swej godności, i powadze moralnej kleru takie ciosy, jakich nie zada żaden socjalista ani wyzwoleniec. Dotychczas odpierało się napaści pewnych radykałów na naszą hierarchję kościelną przypominaniem szczytnej roli, jaką chrystjanizm odegrał w walce o wyzwolenie człowieka i obywatela, i tej którą kapłan polski spełniał w czasach ucisku. Czy mamy grzebać te tradycje, przecież rozpoczęto rejestrację dóbr kościelnych i zaczęto omawiać zasady „konkurencji“?

Byłaby to rachuba nad wszelki wyraz nędzna — i krótkowzroczna. Bo ostatecznie trzeba patrzeć w nieco dalszą przyszłość, a nietylko na odległość jednego miesiąca. Przyjdzie kiedyś ten moment, kiedy Sanacja ujrzy się sierotą. Pokrewne pierwiastki, kierowane tajemniczą ręką, spłyną wtedy do wspólnego łożyska. Gdzie wał ochronny który wówczas ochroni Polskę i Kościół przed wezbraną rzeką. Czy go zbuduje naprędce z apolitycznego materjału ks. Janusz Radziwiłł, lub hr. Zdzisław Tarnowski dziś współpracujący z rządem nad kaszeniem tej prawicy sejmowej, która jak widać z jej głosowań, dotąd broni w Polsce porządku prawnego, społecznego — i porządku religijno-moralnego w duszach polskich. Czy pod wychowawczą różdżką Sanacji tworzy się u nas z tych różnych wywiadów, dekretów, aresztów, funduszów i plakatów wyborczych jakiś system, jakiś arsenał broni, którybymożna bez obrazy logiki i prawdy nazwać katolickim? **Après nous le Déluge.**

Katolicyzm żywy, oparty o sumienia ludzkie przetrwa zwycięsko te ataki z zewnątrz, jakby mogły nastąpić z lewej strony Sejmu w razie klęski Marsz. Piłsudskiego. Katolicyzm unowany, jak każda „wiara martwa bez czynów“, dozna szkód niepowetowanych, jeżeli się dalej upodlać będzie to **regnum sine justitia.**

Antytezy nasze są oczywiste.

1-o Obowiązkiem Polaka-Katolika jest zwalić w postępowaniu Sanacji to, co się zgadza nietylko z dobrem Kościoła i Ojczyzny, ale także z etyką katolicką w życiu publicznem: ganić, choćby pod grozą represyj to, co się z niemi nie zgadza.

2-o Obowiązkiem katolika wyborcy popierać czynnie te organizacje polityczne, które w całości dotąd stały na straży praw Kościoła, a nie te, które, choćby były najsilniejsze zaledwie tolerują Kościół i katolicyzm i pozwalają poszczególnym swym członkom występować od czasu do czasu w jego obronie.

Władysław Konopczyński, Prof. Un.

Ojciec św. do Episkopatu Polski.

K. A. P. ogłasza list Ojca św. z dnia 18-go września b. r. do Episkopatu Polski w odpowiedzi na Jego wspólny list po zakończeniu I Kongresu Narodowego Eucharystycznego w Poznaniu... Ojciec św. pisze, że nie zdziwiło Go zapewnienie Ks. Ks. Biskupów o wspaniałym przebiegu Kongresu. „Już bowiem dawno i po wielekroć — zwłaszcza gdyśmy — pisze — pośród was przebywali — doświadczyliśmy tych najbardziej szlachetnych uczuć i czci, jakie żywią ku Nam najukochańsi Nam synowie Polski. I to właśnie jest tą przyczyną, dlaczego obopólnie z Wami się radujemy i wspólnie wypowiadając Bogu najwyższe uczucia wdzięczności, rościmy stąd nadzieję, że ten powszechny zapał przy łasce Bożej przyczyni się do coraz większego wzrostu i pomnożenia pobożności i pomyślności Waszego Narodu“.

Następnie przechodzi Ojciec św. do przedmiotu obrad ostatnich konferencyj Ks. Ks. Biskupów.

„Mamy na myśli — pisze — **wszechświatowy Kongres Eucharystyczny, który ma się odbyć uroczyście w przyszłości w kraju Waszym.** Zbyteczną zupełnie byłoby rzeczą, byśmy zatrzymywali się nad wyjaśnianiem szczególnej korzyści powziętego przez Was zamiaru. Wam — powtarzamy, — którzy dobrze wiecie z jak wielkiem staraniem i troskliwością usiłowaliśmy wszędzie popierać wszelkie dowody pobożności i miłości ku Najświętszemu Sakramentowi Ołtarza. A ponieważ Ojczyzna Wasza najbardziej wyróżnia się wspaniałą chwałą i wielkiemi pomnikami wiary chrześcijańskiej, odnoszącemi się zwłaszcza do czci Najświętszej Eucharystji, dlatego właśnie godną się Nam wydaje, by znowu wspaniałym tryumfem uczczoną być mogła. Bo czegóż nie może dokonać wiara katolicka w duszach Polaków? Nietylko przeto ten projekt zgadza się z wolą Naszą, owszem, pożądaną byłoby dla Nas rze-

czą, by taki wszechświato[illegible]y Kongres Eucharystyczny był u Was uro[illegible]ście obchodzony. Spodziewamy się, że ten c[illegible] jaki jeszcze pozostaje, troskliwie zużyjecie [illegible] tyle na szczegóły samego przygotowania [illegible]gresu, ile na te sprawy, i to w poorzumieniu [illegible] narodami, by wykonanie go szczęśliw[illegible] pomyślnie wypadło.

Pomiędzy kwestjami niepośledni[illegible]agi (debatowanych przez Ks. Ks. Biskupó[illegible] Polski), była ta, która odnosi się do karnoś[illegible]ścielnej, do ustaw i zwyczajów, panujących [illegible] różnych dzielnicach Polski, r[illegible]dartych [illegible]leglych przedtem każda in[illegible]nu zaborowi [illegible]dowi, a to w tym celu, by te nierówności [illegible] gładzić i uporządkować w miarę możności. [illegible] ponieważ sprawa ta bardzo [illegible]oże się przyczyni[illegible] do nowego pomyślnego w[illegible]ostu, przedewszystkiem duchowego, ukochanego Narodu Polskiego, godnem jest zaprawdę, abyście w nią usiłowania Wasze i starania troskliwe włożyli.

Boga tymczasem usilnie błagamy, by usiłowaniom Waszym i licznym trudom, którym bezustannie dla zbawienia dusz oddawacie się, towarzyszyła i wspierała je pomoc błogosławieństwa Bożego, którego to błogosławieństwa wyrazem i zapowiedzią, a Naszej ojcowskiej życzliwości świadectwem niech będzie to błogosławieństwo, które Wam, Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia, i trzodom Waszym i całemu Narodowi polskiemu z całego serca udzielamy".

Na ziemiach Polski.

Antyreligijne wystąpienia profesora Uniwersytetu Warszawskiego.

Jeden z czołowych przywódców i członek zarządu Związku t. zw. wolnomyślicieli, p. **Tadeusz Kotarbiński** prof. Uniwersytetu Warszawskiego, przeniósł ostatnio swą agitację w mury uniwersytetu w sposób, nie licujący z powagą nauczyciela wyższej uczelni.

P. Kotarbiński jest jednym z wydawców pisma ateuszowskiego p. t. „Racjonalista". Otóż w Nrze 1-szym tego pisma w artykule p. t. „Przywary wyznaniowe Almae Matris" **p. Kotarbiński występuje przeciwko zawieszeniu krzyża w auli Uniwersytetu,** przeciwko urządzaniu nabożeństwa na otwarcie roku akademickiego, jak również w sposób niewybredny występuje przeciwko swym kolegom-profesorom, oraz studentom, którzy nie podzielają ateuszowskich poglądów p. Kotarbińskiego. Mało tego, **p. Kotarbiński pozwala sobie na bluźnierstwa i zohydzanie dogmatów wiary chrześcijaskiej** na wzór bezbożników moskiewskich.

Niepoważne wystąpienia p. Kotarbińskiego obniżają powagę wyższej uczelni, wprowadzają zarzewie walki religijnej do murów uniwersyteckich, nie wytwarzają atmosfery zgodnego pożycia i spokojnej pracy naukowej. To też **młodzież akademicka już wystąpiła z protestem przeciwko bezbożniczej działalności p. Kotarbińskiego.**

Ponieważ wystąpienia antyreligijne p. Tadeusza Kotarbińskiego wyrządzają szkodę uczelni, jego osobą zatem winny się zająć Senat akademicki i Min. W. R. i O. P. (KAP).

Defraudanci w magistracie Warszawy.

Przed sądem okr. w **Warszawie** stanęli onegdaj **trzej urzędnicy warszawskiego magistratu:** W. Tarnowski, L. Staniak i A. Wścieklica, którzy **popełnili szereg fałszerstw i sprzeniewierzeń większych sum pieniężnych.** Oskarżeni posługując się fałszywemi czekami **zdefraudowali kilkadziesiąt tysięcy zł.** na szkodę wydziału technicznego magistratu stołecznego i przegrali je na wyścigach. Defraudanci przyznali się do winy, poczem sąd wydał wyrok, skazując Staniaka na 3 lata, a Tarnowskiego na 2 lata więzienia. Wścieklicę uniewinniono.

Zwłoki ś. p. K. Bartoszewicza spoczęły na cmentarzu w Warszawie.

Ostatnią wolą zmarłego w Krakowie znakomitego pisarza K. Bartoszewicza było, aby zwłoki jego przewieziono z Krakowa i pochowano na cmentarzu powązkowskim w Warszawie, obok ojca jego ś. p. Juljana.

Życzeniu temu stało się zadość i oto onegdaj po odprawieniu nabożeństwa żałobnego za duszę zmarłego pisarza w kościele św. Krzyża, trumnę z doczesnemi szczątkami przewieziono z dworca kolej. na Powązki i złożono do grobu rodziny Bartoszewiczów. W żałobnej uroczystości wzięła udział najbliższa rodzina i szczupłe grono przyjaciół pisarza.

———:: § ::———

KŁUSOWNICY ZASTRZELILI ŁOSIA.

Władze bezpieczeństwa powiatu wileńsko-trockiego aresztowały dwóch braci Urbalisów, trudniących się zawodowo kłusownictwem, którzy, **wbrew przepisom o ochronie wymierającego w naszych lasach łosia,** upolowali jedno z tych rzadkich **zwierząt.** Kłusowników oddano w ręce **prokuratora.**

———:: § ::———

260 ofiar katastrofy pod Akwizgranem

Na terenach największej w dziejach Europy katastrofie górniczej, matki i żony otaczają wciąż jeszcze budynki biurowe kopalni w Alsdorfie, spodziewając się, że może zaginieni w czeluściach kopalni robotnicy zostaną wydobyci żywi. **Liczba 260 ofiar, które dotychczas zostały wydobyte na powierzchnię ziemi, nie jest jeszcze ostateczną.** Prawdopodobnie nigdy nie dowiemy się o rzeczywistej ilości ofiar, gdyż część ich bądź to podczas eksplozji została rozerwana, tak, że ślad po niej zaginął, bądź też część dostała się do szybu „Sumpo", którego [illegible] powodu głębokości nie można było dokładnie [illegible]dać.

[illegible]W drewnianym budynku kopalni Anna I. [illegible]zono kostnicę, ozdobiwszy ją kwiatami i [illegible] pokrywszy czarnem suknem.

W [illegible]tnicy tej umieszczono przeszło 250 trumien.

Nie w[illegible]ie zwłoki są dotychczas rozpoznane. Co [illegible]0 wiadomo o kogo chodzi. **Reszta jest do t[illegible]ili nie rozpoznana i rodziny zaginionych przeciągają od zwłok do zwłok, by przecież rozpoznać męża lub ojca.**

Ponieważ cmentarz w Alsdorfie nie zmieściłby tylu trumien, **pogrzeb ofiar odbędzie się w sobotę rano na cmentarzu jednej z sąsiednich miejscowości.**

Poseł do parlamentu Sollmann, który brał udział w dochodzeniach przyczyn katastrofy, ogłosił ostatnio sprawozdanie, według którego pierwotna hipoteza, iż przyczyną katastrofy była eksplozja dynamitu, upada. Okazało się bowiem, że **wszystkie trzy w głębi kopalni znajdujące się puszki z dynamitem, przygotowane do rozwalania skał, są nietknięte.** To też poseł Sollmann utrzymuje, że należy w dalszym ciągu kontynuować śledztwo, któreby wykazało istotną przyczynę katastrofy.

Robotnicy kopalni coraz bardziej przychylają się do wniosku, że **przyczyną tragedji był wybuch gazów.** Wybuch ten miał rozerwać beczkę z benzyną, a płomienie rozlewając się na znacznej przestrzeni, wywołały straszne następstwa.

Z całego świata.

Dżuma w Ch[illegible]h kosi całe wsie.

Dżuma w Chinach [illegible] dosłownie całe wsie. Wybuchła ona w pr[illegible] Feng-Szen-Hsien i rozszerzyła się szybko [illegible]e prowincje. Czynione przez nią spusto[illegible]są tak straszne, że **w niektórych powiatac[illegible]taje przy życiu zaledwie kilka osób.** Kto [illegible] może, ucieka przed zarazą. Na całym t[illegible]dżumy niema dotąd ani jednego szpitala, [illegible] możnaby powiedzieć, że jest jako tako [illegible]y.

Małżeństwa dzieci w A[illegible]e.

Mówiąc o małżeństwach nielet[illegible]ieci, wymieniano stale dotychczas Indje, [illegible]kut ki tych związków są naprawdę ujem[illegible] wet niekiedy straszliwe. Okazuje się [illegible] że i w Stanach Zjednoczonych nie jest [illegible] Oto, jak ogłasza w urzędowem sprawo[illegible] główny inspektor szkolnictwa w Nowym [illegible]ku, **w ostatnim roku szkolnym wykreślono z [illegible] szkolnych 483 chłopców i dziewcząt, poniewa[illegible] wstąpili w związki małżeńskie.** Większość stanowią pod tym względem dziewczęta. **Niektóre z nich miały zaledwie po 12 i 13 lat. Dwudziestu chłopców i dziewcząt było w wieku 14 lat. Anormalne te małżeństwa były zawarte naturalnie w kościołach narodowych.**

Stany Zj. budują nowy Zeppelin.

Departament marynarki Stanów Zjednoczonych **wstawił do budżetu na rok 1932 sumę 30 miljonów dolarów na cele marynarki lotniczej.** Z kwoty tej **półtora miljonów dolarów będzie przeznaczone na budowę nowego sterowca „Z. R. S. 5".** Wiadomość ta obala więc pogłoski, jakoby Stany Zjedn. zamierzały wstrzymać budowę sterowców. Ostateczna decyzja zależeć będzie od prezydenta Hoovera.

Kingsford Smith doleciał do Sidney'u.

Australijski lotnik Kingsford Smith, który wyleciał przed kilku dniami z Londynu do Australji, przybył do Sidney, witany z entuzjazmem przez olbrzymie tłumy. **Na spotkanie dzielnego lotnika wyruszyło 18 samolotów.** W rozmowie z dziennikarzami wypowiedział się on **za wprowadzeniem stałej komunikacji między Anglią a Australją.** Do lotów tych jednak musiałyby być użyte maszyny trzechmotorowe, a to celem zapewnienia bezpieczeństwa. Przelot trwałby mniejwięcej 5 dni.

Samolot bez ogona.

W niemieckich zakładach Focke-Wolf-Flugzeugwerke w Bremie montuje się nowy typ samolotów, który różni się tem od wszystkich dawnych typów, **że nie posiada wcale ogona. Górny ster jest wysunięty z przodu. Maszyna tego typu zaopatrzona jest w dwa motory stukonne.**

Próby z nowym aeroplanem dały wyniki tak zadowalające, że niemiecki urząd prób dla komunikacji samolotowej przyjął go i zaaprobował. **Temsamem uznano nowy typ za nadający się do latania.** Jak twierdzą fachowcy niemieccy, nowy aeroplan wyklucza zupełnie możliwość upadku. Na pierwszem aparacie tego typu odbył podróż powietrzną z Bremy do Berlina znany lotnik niemiecki Kornelius Edzard.

Niezwykłe samobójstwo.

We wsi Tarnów pod Łodzią popełnił samobójstwo 31-letni gospodarz, St. Mikołajczyk. **Denat wbił kosę do ziemi, poczem rzucił się na nią przebijając się nawylot.** Śmierć nastąpiła momentalnie, gdyż kosa przecięła serce samobójcy. Powodem rozpaczliwego kroku wieśniaka były zawiedzione nadzieje wygrania na loterji.

2.000 ton mąki poszło z dymem.

Z Libawy donoszą o olbrzymim pożarze, który wybuchł w młynie Berndta prawdopodobnie na skutek krótkiego spięcia. Pastwą płomieni padło dwa tysiące ton mąki. Ogień rozszerzający się z szaloną szybkością zagrażał poważnie 200 drewnianym domom w pobliżu, z których część mimo wysiłków straży pożarnej, spłonęła. Na miejscu zabudowań fabrycznych i składów, pozostały tylko gruzy i sterczące mury. Szkoda wynosi **około 7 miljonów złotych.**

Tajemnicze okradzenie bar. Rotschilda.

Senator departamentu Hautes-Alpes we Francji, baron Maurycy Rotschild, członek znanej bankierskiej rodziny, został okradziony w wagonie sypialnym pociągu, zdążającego z Paryża do Grenoble. Jak się zdaje, nie chodzi [illegible] tym wypadku o zwykłą kradzież, lecz o po[illegible]czny zamach na dokumenty, które Rotschild [illegible] przy sobie. Złodzieje bowiem nie pozbawili [illegible]sztowności, które miał przy sobie lecz [illegible]nie ograbili go z dokumentów, które [illegible]sobą.

[illegible]enie pociągów pod Reims.

[illegible]ą z Paryża, w Reims zderzył się pary[illegible] pospieszny z lokalnym pociągiem p[illegible] 14 osób jest rannych, między tymi 7 [illegible]zpieczeństwo utraty życia. Skutkiem [illegible]zereg wozów pociągu pasażerskiego [illegible]o do[illegible]szczętnie zdruzgotanych. Przyczyną ka[illegible]rofy było fałszywe nastawienie zwrotnicy.

Rasa olbrzymów na Oceanie Spokojnym

„North China Daily News" podaje, że kapitan okrętu handlowego, przyb[illegible]ego niedawno do San Francisco, opowiada o zwiedzeniu przez niego mało znanej wyspy archipelagu Gilberta, a mianowicie wyspy Tarawa. Na wyspie tej został on **gościnnie przyjęty przez rasę olbrzymów, doskonale zbudowanych, żywiących się wyłącznie rybami i orzechami kokosowemi.** Wyspa jest otoczona rafami, a ponieważ jest położona dość nisko, morze zalewa połowę jej obszaru podczas każdego przypływu. Liczba mieszkańców nie przekracza 4.000.

Pisownia łacińska w Rosji.

W dniu 15-go grudnia rozpoczną się w Moskwie obrady konferencji, której rząd sowiecki ma zamiar powierzyć przygotowania latynizacji pisowni rosyjskiej. Z powodu decyzji o zwołaniu tej konferencji, komisarz ludowy oświaty Bubnow oświadczył, że latynizacja pisowni rosyjskiej urzeczywistniona zostanie w roku 1932.

Zakon „Jezusa-Robotnika".

Założony w listopadzie 1926 roku u grobu św. Marcina w Tours zakon „Jezusa-Robotnika" oparty został całkowicie na zasadach encykliki „Rerum Novarum". Spotkał się on ze słowami serdecznej zachęty Ojca św. Piusa XI. i z nader życzliwem stanowiskiem całego Episkopatu francuskiego oraz biskupów innych krajów.

Celem zakonu jest **ponowne przywrócenie mas robotniczych Chrystusowi Panu i powołanie do tej zbożnej pracy apostołów świeckich z pośród samych robotników.** Apostołowie ci mają kontynuować swój dotychczasowy tryb życia i pracowitością, pokorą, umiarkowaniem oraz przewidującą oszczędnością dawać dobry przykład otoczeniu. To mają być środki ich działalności. By nie natrafiali na trudności w pełnieniu swej świętej misji bojowników Chrystusowych, nie noszą odrębnej odzieży i nie obowiązuje ich wspólne życie i specjalne posłuszeństwo. Odbywają natomiast nowicjat i muszą z całą troskliwością dbać o odpowiednie wykształcenie i coroczne ćwiczenia rekolekcyjne. **Śluby ich mają charakter całkowicie prywatny i indywidualny.** (KAP).

W stolicy Kujaw.

Sytuacja wyborcza: Ch. D. idzie oddzielnie do wyborów. — „Piast" pod sztandarami Ch. D. „Niewdzięczny" Włocławek i „niedołężni" ojcowie miasta.

Nie zrozumiało w naszym okręgu Stronnictwo Narodowe konieczności pójścia razem z Ch. D. do urny wyborczej w czasie obecnych wyborów. Załamał się wskutek tego front narodowy, powstały wątpliwości, na kogo głosować. Ch. D. ma czyste sumienie. Pragnęliśmy wspólnego frontu. Nie zrozumiano nas. Idziemy oddzielnie!

Przeciwko sobie mamy sanację, centrolew i częściowo Stronnictwo Narodowe. Najgroźniejszym jest dla nas Centro—Lew. A właściwie tylko „Lew". NPR. u nas niema, a „Piast" poszedł pod wspólnym sztandarem z Ch. D. Rzecz podkreślenia godna, że nie względy partyjne lub osobiste ale głębokie przywiązanie do wiary ojców, do katolicyzmu skłoniło „Piasta" do pójścia z nami. Poszli sami, dobrowolnie, przyciągnięci wielkiemi ideami, jakie reprezentuje ruch chrześcijańsko-społeczny. Do wyborów idziemy z wiarą w zwycięstwo.

Na czołowem miejscu naszej listy stanął, wysunięty przez Ch. Z. Z. i organizacje robotnicze **b. poseł Fr. Zieliński.** Drugie miejsce zajmuje **rolnik Szałek,** trzecie również rolnik Dobrzeniecki, czwarte rzemieślnik Lewandowski, następne miejsca zajmują rolnik, kupiec, robotnik, prawnik. P. Zieliński jest również rolnikiem, zasłużył się jednak około ruchu robotniczego i jest mężem zaufania Ch. Z. Z.

Inne listy również są nastawione na wieś. Na liście narodowej czołowe miejsce zajmuje b. senator Gruetzmacher, ziemianin, następne miejsce zajmuje Gąsiorowski, obrońca sądowy, trzecie kowal Beciński. Na liście Centrolewu stoi b. poseł PPS. Piotrowski, a na drugiem miejscu rolnik Kuliński. Jedynie sanacja „zapomniała" o wsi. Na jej liście figuruje nieznany u nas adwokat z Warszawy Perzyński b. senator a na drugiem miejscu komisarz K[illegible] Chorych Promis. Lista ta, jeśli chodzi o kandydatów, na wsi nie będzie popularną. Snuć jakiekolwiek horoskopy co do szans zwycięstwa jest dość trudno. Możemy tylko powtórzyć głosy opinji. Stronnictwo narodowe spodziewa się, że zdobędzie dwa mandaty, Ch. D. 1, a Centrolew dwa. Sanacja oblicza, że Centrolew weźmie 2 mandaty, Ch. D. 1, oni sami jeden a może dwa. Skoro nasi konkurenci w ten sposób oceniają szanse Ch. D. to trudno nam wątpić w jej zwycięstwo.

W lipcu br. pisałem o odezwie sanacyjnej, nawołującej do składania pieniędzy na pomnik Piłsudskiego w Brześciu Kujawskim. Pomnik stanął. W ubiegłą niedzielę został odsłonięty. W uroczystości wzięli udział prócz miejscowych władz min. Prystor, wojewoda Prystor, wojewoda Twardo, kurator Zawadzki, i wielu innych. Tygodnik sanacyjny „Nasza Droga" interesująco, żywo i barwnie redagowany, chętnie to przyznajemy, ubolewa, że Włocławek nie ujawnił „w żaden sposób, co myśli i czuje całe społeczeństwo"" względem marszałka Piłsudskiego. I mają rację sanatorzy. Trudno znaleźć tak zacofane miasto jak nasz gród. Nakoło niego raz po raz chylą się przed marszałkiem Piłsudskim czoła, a Włocławek na to nic. Budują pomniki a stolica Kujaw patrzy na to obojętnie. Nazywają ulice i place imieniem Marszałka, a ospali ojcowie naszego miasta pytają — co nam potem. Wszystkie gminy i miasta woj. warszawskiego nadały Marszałkowi honorowe obywatelstwo, a tym czasem Włocławek nie ma takiego zamiaru. I czemuż grodzie Władysławów nie bijesz bizantyjskich ukłonów jak wszyscy, dlaczegóż nie budujesz pomników żyjącemu „Wodzowi Narodu", czemuż choćby jednej uliczki nie nazwiesz jego imieniem, czemuż go nie nazwiesz honorowym obywatelem swego miasta? Czemu? O zacofani ojcowie miasta, „niezdolni dorównać społeczeństwu w marszu naprzód, nie umiejący sprawować roli przodującej i kierowniczej w życiu publicznem", ściągniecie na siebie surowy wyrok potomnych na swoje głowy. Lecz prawda — wy ojcowie czujecie, że ospałość ogarnęła wasze głowy i dlatego w specjalnej uchwale przypomnieliście, że kadencja wasza się już skończyła, że pragniecie odnowienia rady miejskiej. Powinny obecnie władze z tego skorzystać i posłać was... do domu. Wasi następcy może się okażą łaskawsi dla Marszałka.

jol.

Literatura i teatr.

Wrzawa i lamenty

o Instytut Literacki.

Hałas o Instytut Literacki nie ustał. W tej wrzawie słychać jednak głośno lament kliki, biadającej nad powstaniem jakiejś niezależnej, objektywnej instytucji naukowo-literackiej. „Freblówką" nazywa ten Instytut J. Kaden i konkluduje: „rzecz wygląda i niezdrowo i niepotrzebnie i prostacko i ubliżająco".

Zastanawiając się nad przyczynami tej wrzawy, pisze prof. St. Szober w „Kurjerze Warsz." te słuszne i gorzkie uwagi:

„Literatura nasza jest w upadku. Odeszły jeden po drugim genjusze Żeromskiego, Reymonta, Kasprowicza, Przybyszewskiego; pozostało jako pokrzepienie teraźniejszości kilku epigonów niedawnej świetności, a przyszłość w czarnych barwi się kolorach. I zestawiając tę genącą przeszłość z niepewną przyszłością, z gorzką ironją, powiadamy sobie: dawniej nie było nagród literackich, ale byli wielcy pisarze, a dziś są nagrody, a literatura upada".

Przy tej sposobności dostały się mocno, cięgi p. St. Michalskiemu, dyrektorowi Funduszu Kultury Narodowej, za którego inicjatywą powstał Instytut. Wojujący literaci zrobili z niego „endeka", żądając na tej podstawie jego ustąpienia ze stanowiska (powód wystarczający, tylko, że p. Michalski, człowiek niezwykle uczciwy i zasłużony, jest powiernikiem marsz. Piłsudskiego). Gruboskórny Donkiszot z kawiarni Ziemiańskiej, Słonimski rzuca się w „Wiadomościach Lit." z lamentem do ministra: „Panie Ministrze! Jestem żyd i mason. Przyznaję. Ale Salome też była żydówką. Daj mi głowę świętego Michalskiego a zatańczę".

Popularnie nazywamy ten taniec pieniącego się Słonimskiego tańcem św. Wita.

Jak żyją teatry łódzkie.

Donosiliśmy o przejęciu miejskich teatrów łódzkich w ręce zrzeszenia artystów. Dyr. Adwentowicz zrzekł się bowiem prowadzenia tych teatrów na skutek deficytu, jaki dawała gospodarka teatralna.

Obecnie do rejestru handlowego sądu okr. w Łodzi wniesiono następujący wpis: „Zrzeszenie artystów teatrów miejskich w Łodzi, spółka z ogr. odpowiedzialnością. Kapitał zakładowy spółki wynosi 2.500 zł. i jest podzielony na 50 udziałów. Zarząd spółki stanowią: Piotr Moskowski, Kazimierz Kijowski, Oskar Werk, Tadeusz Kortke i Maksymiljan Saski".

Oto jeszcze jeden dowód, jak ciężko borykają się teatry polskie.

Ruch wydawniczy.

Ustrój faszystowski w Italji.

Nowa praca dr. A. Menotti Corvi'ego.

Założony propagator idei zbliżenia polsko-włoskiego, dr. Antonio Menotti Corvi, Radca Handlowy Ambasady Italskiej w Warszawie, napisał p. t. „Ustrój faszystowski w Italji", będącą owocem kilkuletnich badań nad zagadnieniami, mającemi źródło w obecnym ustroju politycznym i społecznym Italji. W Polsce zagadnienie faszyzmu w jego całokształcie znane jest niedostatecznie, a istniejące o niem publikacje są dziś przeważnie przestarzałe i traktują zagadnienie faszyzmu w sposób niewyczerpujący.

Praca dr. Menotti Corvi obejmuje dwa działy. Jeden z nich zawiera treść opisową, drugi teksty najważniejszych ustaw faszystowskich w tłomaczeniu polskiem.

Należy nadmienić, iż dr. Menotti Corvi jest autorem całego szeregu prac o Polsce i Italji, nie mówiąc o licznych artykułach i rozprawach w prasie fachowej, i dzięki swej niezmiernie płodnej i energicznej działalności na polu publicystycznem położył doniosłe zasługi dla pogłębienia wzajemnej znajomości stosunków gospodarczych i społecznych w obu krajach. Najnowsza praca świadczy o głębokiem wnikn[i]eciu przezeń w istotę ruchu faszystowskiego w Italji.

Nr. 12 „PRZEGLĄDU WSPÓŁCZESNEGO" zawiera następującą treść: T. Sinko „Nasz przyjaciel Maro"; J. Gw. Pawlikowski „Z IX-tej księgi Eneidy" Wergiljusza"; A. Besnard „Bourdelle"; J. Piltz „O charakterze"; S. Grzybowski „Siano (studjum o duszy chłopskiej)"; S. S. „Traktaty handlowe"; M. Tyrowicz „Julian Ursyn Niemcewicz w dobie Królestwa Kongresowego i Nocy Listopadowej"; M. Starzewski „Organizacja społeczeństwa na podstawie ekonomicznej w państwie faszystowskiem (II)", oraz Przegląd miesięczny.

JÓZEF JACEK WNĘK — O wychowanie „nowej kobiety" — Kraków 1930. Broszura ta, to odbitka artykułu, poświęconego tej niezwykle żywotnej, aktualnej i ważnej kwestji, — artykułu, drukowanego na łamach „Głosu Narodu" we wrześniu br.

———:§:———

Rosja bez Boga.

Stado ludzi o jednem sercu, bijącem w takt maszyn — to Rosja. „Miljony stóp — a jedno ciało" — woła śpiewak rewolucji, Demian Biedny. Bez Boga, bez radości, Rosja maszeruje, albo udaje, że maszeruje na Chicago. Ludzie zapominają tu swej indywidualności, jednoczą się z maszyną, roztapiają się w mechaniźmie.

Chicago — jest ideałem pracy rosyjskiej. Ale jest ta różnica między Amerykaninem a dzisiejszym bolszewikiem, że

Amerykanin wieczorem odzyskuje swoją duszę,

znajduje znów swe najintymniejsze uczucia życia wewnętrznego —

a komunista nie może wyjść z niewoli,

w jaką zaciągnęła go furja obłąkańczej pracy. Niema tu duszy, niema tu schronienia, we własny kąt serdecznych tęsknot i wzruszeń —

jest ciągłe posłuszeństwo dla obłędnej teorji „superamerykanizmu".

Filozofja, nauka i sztuka według pojęcia bolszewickiego, nie są manifestacją ducha ludzkiego, ale „wyższą organizacją materji". Akademje poetów i pisarzy, brygady muzyków i malarzy stwarzają Muzę kolektywną. Maluje się fasady domów, wagony kolejowe, pomniki wznoszą się tylko z żelazobetonu. Jedynie teatr ofiaruje szerokie, świetliste widowisko dla tłumu. Ale i tu triumfuje przeciętność, bezmyślność i hałas.

Caryzm, który, zdawało się, umarł? — żyje jeszcze w Rosji. Jak upiór, widmo jego dławi ten kraj. Jeszcze pozostała Syberja dla zesłańców politycznych, jeszcze są więzienia, oczekające krwią: straszliwe „GPU". Wczorajsi więźniowie i skazańcy mszczą się na tych, którzy dzisiaj idą krzyżową drogą krzywd i boleści.

Powoli obserwujemy zagładę Leningradu. Nad Newą kona sławne niegdyś miasto, powstałe z woli jednego człowieka i pozostawione swojemu losowi, opuszczone przez wszystkich. Unosi się nad niem jeszcze cień Piotra Wielkiego.

Ale inny cień roztacza swe skrzydła nad krajem rosyjskim, krajem bez Boga i [illegible] dości.

Jest to ciemny duch zagład[y] [illegible] unoszący się nad ziemią rozpaczy.

— „Tu była pustynia — śpi[ewa] [illegible] tenor Iwan Smeljow w „Słońcu [illegible]" — spopieli z wojny domowej kr[illegible] i śnieg i morze i pustka. I [illegible] tej pustyni człowiek, nie znający ogni[a] [illegible] siłami przez [illegible] kowie jego rozpalili [illegible]? Twojemi, o Boże! Ty jedyny dał [illegible] ogień niebieski. Oni nim zwyciężyli. I [illegible] go podeptali. Skała zdusiła ogień!"

Vernazza.

Z wrażeń włoskich. [illegible]

Tuż obok Monterosso leży Vernazza. Dwa kilometry wodą. Malenka mieścinka, przylepiona do podnóża skał, opłukiwana falami. Coś jakby jedna dzielnica Wenecji, pogrążona w smutku, pozbawiona ruchu, przeniesiona z bladoniebieskich brudnych lagun nad granatowe, czyste morze Liguryjskie.

Oaza smutku.

Smutek jest cechą Vernazzy. Kilkanaście domów wysokich, kolorowych, jakby z po[ma]lowanego papieru, owiewa mgła melan[cholii]. **Niema tu prawie ruchu i życia.** Jest je[dna] szta historyczna i ruiny klasztoru z [illegible] ku wieków. Plac nad morzem, któ[ry] z trzech stron wysoki mur piętrzą[cych się] domów nad drugim domów — naz[ywa się] kiem. Wieczorem siada na tym [illegible] stu rybaków i przy świetle św[iec] [illegible] ty. Za dwie godziny rybacy [illegible] na połów.

Kontakt ze światem [illegible] **anek.**

Vernazza posiada [illegible] kolejowy. Umieszczona w głębok[iej] [illegible], żywi się tylko morzem. Jedyny kontakt [illegible] wody Vernazzy ze światem — to budka kolejowa, przylepiona do skał na wysokości kilku pięter w górze. Stacyjka stoi na straży tunelu, dziurawiącego to skały. Mieszkańcy Vernazzy spoglądają na przelatujące pociągi jak na jakieś zjawisko nudne.

Z tej stacji zstępuje się wdół ciemnemi korytarzami i murami na najniższy poziom miasteczka i na jego jedyną, Boże, pożal się, arterję — t. j. na rynek. Z pierwszego piętra kamienicy spogląda na burzliwe morze, opłukującą rynek [illegible] Maruca Castellini, która po[illegible] rzuciła [illegible] portowe Spezie dla samotności Vern[azzy].

[Pa]nna Maruca — „Chilijka".

[Panna] Maruca urodziła się w Valparaiso [illegible] nazywam ją dlatego: signorina cilena. [Kiedy] myślę o niej teraz, niewiadomo czemu, [przy]pominam sobie rewolucję w Brazylji. Nie [było] wprawdzie w sobie nic rewolucyjnego, [ale] jej śniada twarz i jej chilijskie piosenki są [illegible] synonimem Ameryki Południowej.

Kiedy ktoś przyjeżdża do Vernazzy na wakacje, wysiada naturalnie w tej miejscowości, ale ciężkie bagaże wyładują mu dopiero na następnej stacji, w Monterosso; stamtąd łodziami transportuje się tłomoki do Vernazzy.

Vernazza jest piękna.

Wszystko jest tu jakieś dziwne i smutne. Panna Maruca pokazuje mi ciekawości Vernazzy: owe dwie ulice, ruiny klasztoru, niebotyczną linję kolejową i przypływ, walący o podnóża domów.

O zmroku gasnące słońce rzuca na ten krajobraz zasłonę bezbrzeżnego smutku. Jak sen odpływa w ciemność Vernazza, podmywana wodą. Żegnamy odpływem morza, pozdrawiam zdaleka Marukę „chilijską", odbijając się silnie wiosłami od jej ukochanego miasteczka w kierunku Monterosso.

Tam skały nie są tak wyniosłe i dlatego słońce gaśnie później.

Ale Vernazza, spłukiwana przypływem, przylepiona do skał. Vernazza malutka, głęboka i ciemna — jest smutniejsza i piękniejsza.

JALU KUREK.

Humor.

Wzorowy syn. — Czy pański syn pali? — Nie. — A pije? — Także nie. — To przywoity chłopak. Ileż ma lat? — Niedawno skończył trzeci rok.

Bezsenne noce. — Mam tyle zmartwień z moimi długami, że nie mogę spać po nocach. — I nic pan na to nie robi? — Owszem śpię w dzień.

Czego się boi? — Dziwna rzecz — powiada pan Piotr do żony — że mnie tak odrzuciło od piwa. — Rany Boskie! Możeś chory, mężusiu? — To nic, ale ja się boję, żeby to nie zostało raz na zawsze.

Ochotnik. — Tatusiu! Pali się u Wa[illegible]ntowej! — No to co? Niech się pali. — Przecież tatuś należy do straży ochotniczej. — Wy mnie nauczcie służby! Naprzód muszą trąbić na alarm.

Dobry rachmistrz. — No, Stefciu! powiedz mi ile jest cztery mniej cztery? — Nie wiem, panie nauczycielu. — No to pomyśl tylko. Masz na talerzu cztery kawałeczki mięsa, a gdy je wszystkie zjesz, co ci zostanie? — Ziemniaki...

Raj odzyskany. — Słyszałem, żeś się ożenił? — A tak. Musiałem, bo restauracyjne potrawy przestały mi zupełnie smakować. — No, a cóż teraz? — Teraz znowu mi smakują...

Sport.

Warszawa — Kraków

Ostatni mecz międzymiastowy.

Jak już donosiliśmy w niedzielę 26 bm. rozegra zespół Krakowa na boisku KS. Cracovia zawody reprezentacyjne o puhar „Komispolu" z zespołem stolicy. Jest to trzecie zrzędu spotkanie tych miast, które prawdopodobnie zadecyduje o zdobyciu puharu. Że zawody te będą prawdziwą atrakcją potwierdza fakt, że i Kraków i Warszawa dominują dzisiaj w sporcie piłkarskim w Polsce, mając po trzy czołowe kluby ligowe.

Kapitan związkowy WOZPN. ustalił następujący skład reprezentacyjny Warszawy: Kisieliński, Miączyński, Fert, Nowakowski, Alaszewski, Nowikow, Wypijewski, Przeździecki, Ogrodziński, Kaczanowski, Suchocki (rezerwa: Zwierz II, Cebulak). Barw Krakowa bronić będzie dość silna drużyna, złożona z graczy Cracovii, Wisły i Garbarni, w nast. składzie: Gregorczyk, Pychowski, Skrynkowicz, Augustyn, Kotlarczyk I, Makowski, Mazur, Joksz, Gintel, Czulak, Bator.

Początek zawodów o godz. 14.45.

Gry sportowe w Krakowie.

Dziś, w sobotę 25 bm. o godz. 3-ciej popoł. rozpoczyna się po raz 1-szy w Krakowie turniej trójkowy siatkówki drużyn męskich, organizowany przez YMCA. Z powodu przypuszczalnego udziału około 30-tu drużyn, turniej ten rozgrywany będzie systemem puharowym na dwóch równocześnie salach w gmachu YMCA przy ul. Krowoderskiej 8.

W niedzielę o godz. 11-tej przedp. odbędzie się na boisku Cracovii mecz koszykówki żeńskiej o mistrzostwo Polski: A. Z. S. (Warszawa) Cracovia. Mistrz Polski spotka tutaj swego najgroźniejszego przeciwnika.

Popołudniu o godz. 5-tej odbędą się w sali YMCA finałowe spotkania trójkowego turnieju siatkówki, po których nastąpi spotkanie w koszykówce męskiej Cracovia—American YMCA. W skład drużyny YMCA wchodzą wyłącznie rodowici Amerykanie, przebywający obecnie w Krakowie.

Złośliwość. Stara panna: — U moich stóp leżał już raz mężczyzna. — Złośliwy. Zapewne pijany.

Na letnisku. — Będzie pan czuł się tutaj, jak u siebie w domu. — Niech Pan Bóg broni! Ja tu przyjechałem dla wypoczynku — rozumie pani?

Dobra klijentka. — Łaskawa pani — mówi właściciel sklepu z obuwiem — właśnie dostaliśmy sto par najnowszych pantofelków. — Ach to doskonale — odpowiada dama — zaraz je wszystkie będziemy mierzyć...

Widoczna przyczyna. — Słuchaj, jakim sposobem Gapiewicz złamał nogę? — Bardzo prostym. Widzisz te schody na pierwsze piętro pod jego drzwiami? — Tak, widzę! — No tak — a Gapiewicz ich nie widział...

Dziecięce usta. — Nieszczęśliwe dziecko więc twój ojciec jest ślepym żebrakiem. Jak długo ciepi na tę straszną chorobę? — Codziennie od godz. 9-tej rano do 5-tej po południu, proszę pani.

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 25-go października 1930.
Sobota 25: św. Chryzanta.
Niedziela 26: Chrystusa Króla.
Niedziela 26: Wschód słońca o godz. 6.38, zachód o 16.49.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następ. ceny: Nabiał: mleko niezbier. 35—40 gr, masło zwycz. 1 kg. 4—4.20 zł. ser krowi 1—1.20 zł, jaja świeże za sztukę 20—21 gr. Drób: kura 4—7 zł, kaczka żywa 4—6 zł. bita 3—5 zł, gęś żywa 8—10 łz. bita 6—8 zł, indyk 10—14 zł. Jarzyny: ziemniaki 100 kg. 5—5.50 zł. cebula 1 kg. 20—25 gr. pietruszka 30—35 gr. włoszczyzna 25—30 gr. Ryby: 1 kg. karpia 3.50 zł, szczupaka 4—5 zł, świnki 4—4.50 zł.

WYPRAWA ZŁODZIEJSKA PO INSTRUMENTY POMIAROWE. W nocy z 22 na 23 bm. włamano się do biur Zarządu dróg wodnych przy ul. Zatorskiej 36. gdzie z otwartej szafy skradziono instrument pomiarowy wart. 3000 zł. oraz jeden instrument niwodolacyjny wartości 1000 zł.

SPŁONĘŁY 3 STODOŁY ZE ZBIORAMI. Onegdaj wybuchł pożar w stodole Jana Boronia w Zaborowie (powiat Brzesko). Ogień przerzucił się na inne zabudowania wskutek czego spłonęły doszczętnie 3 stodoły wraz ze słoma i sianem należące do Jana Boronia, Michała Wojnickiego i Józefa Więcka. Dochodzenia prowadzi policja w Szczurowej.

SKUTKI ZABAWY ZAPAŁKAMI. Dnia 20 bm. wybuchł pożar w zabudowaniach Katarzyny Reminowej w Nawojowej Górze (pow. Chrzanów). Ogień zniszczył stodołę wraz z płonami. Dochodzenia wykazały, że pożar został spowodowany przez Mieczysława Kitkę (l. 7). który w czasie zabawy zapałkami spowodował ogień.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZA. Organa policyjne przytrzymały wczoraj Karola Łykę (l. 23) z Krakowa. technika maszynowego. za dwukrotne włamanie do jatki Marjana Pietrzyka. Pod zarzutem uczestnictwa w tych kradzieżach przytrzymano Emilję Grünland (l. 50) stróżkę domu Nr. 7 przy ul. św. Agnieszki.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Sobota po południu: „Papa" (gościnne występy J. Leszczyńskiego — ceny najniższe).
Sobota wieczór: „Jutro pogoda" (premjera — gościnne występy J. Leszczyńskiego).
Niedziela po południu: „Olimpja" (gościnne występy J. Leszczyńskiego — ceny zniżone).
Niedziela wieczór: „Jutro pogoda" (gościnne występy J. Leszczyńskiego).
Poniedziałek: „Jutro pogoda" (gościnne występy J. Leszczyńskiego).

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Sobota: „Wybory w Bagateli" (godz. 7.15 i 9.30).
Niedziela: „Wybory w Bagateli" (godz. 4.30. 7.15 i 9.30).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Kobieta, która cię nigdy nie zapomni" (w gl. rolach Lil. Dagover, Iwan Petrowicz): film dźwiękowy.
SZTUKA: „Rewja Hollywoodu" (film dźwiękowy).
APOLLO: „Walc miłości" (w gł. roli Willim Fritsch); film dźwiękowy.
CORSO: „Zakazane godziny" (w gł. roli Ramon Novarro).
NOWOŚCI: Zamknięte.
WARSZAWA: „Aby żyć" (Charlie Chaplin) oraz „W kraju białego słonia"
UCIECHA: Król żebraków (w rol. gł. Dennis King i Jeanette Mac Donald (film dźwiękowy).

OSTATNIA SZTUKA Z J. LESZCZYŃSKIM. Występy Jerzego Leszczyńskiego, które trwać będą jeszcze tylko kilka dni, przynoszą dzisiaj ostatnią sztukę obecnego cyklu, która będzie niedościgniona w humorze krotochwila amerykańska Avery Hopwooda „Jutro pogoda". zamieniająca się w wykonaniu Leszczyńskiego w jeden wielki łańcuch śmiechu. Inne role odtwarzają pp: Bednarska. Kostecka, Walewska, Hierowski, Pawłowski, Kaczmarski, Utnik. Dziś po południu ostatnie przedstawienie po cenach najniższych z udziałem J. Leszczyńskiego „Papa" Flersa-Caillaveta. jutro po południu również po raz ostatni molnarowska „Olimpja", która potem zejdzie zupełnie z repertuaru.

„WYBORY W BAGATELI" przyniosły publiczności krakowskiej wiele niespodzianek w postaci dowcipów politycznych w wykonaniu Niewiarowicza, Sielańskiego, Winklera i Daneckiego. Dyrekcja teatru daje w niedzielę trzy przedstawienia: o godz. 4.30. 7.15 i 9.30. Bilety na nie już do nabycia w kasie teatru, która jest otwarta od godz. 10 rano do 10 wieczór bez przerwy.

SALA BOLOŃSKIEGO. Vittorina Bucci, znakomita włoska pianistka, wystąpi dziś w sobotę 25 b. m. Pozostałe bilety do nabycia w kasie przy sali.

MAURYCY ROSENTHAL, którego koncerta osiągają wszędzie niezwykły sukces, wystąpi w niedzielę 26 b. m. w Starym Teatrze i wykona program złożony z utworów własnych, oraz Händla, Schumanna, Korngolda i Chopina.

„ADAŚ KĄTSKI", nastrojowa sztuka napisana dla uczczenia 10-lecia odparcia najazdu bolszewickiego przez „Omikrona", będzie wystawiona dziś 25 b. m. o godz. 17-tej w sali Bursy ks. Kuznowicza, Skarbowa 2, po raz drugi, staraniem Koła Dram. gimnazjum VII.

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę 25 i w niedzielę 26 b. m.: „Bartek zwycięzca" — film osnuty na tle powieści H. Sienkiewicza, komedję oraz „Zwierzęta i szkielety" — temat naukowy.

Drugi dzień Zjazdu Unji Intelektualnej.

Wczoraj rano w drugim dniu Zjazdu międzynarodowego Unji Intelektualnej, uczestnicy obrad zwiedzali osobliwości Krakowa podzieleni na kilka grup. O godz. 11-tej przed południem zgromadzili się w Auli Uniw. Jag., gdzie **prof. Court Riezler z Frakfurtu wygłosił znakomity, głęboko ujęty referat o człowieku i nauce. Drugi zkolei referat wygłosił prof. Spaniel z Pragi na temat „duch sztuki".**

Po referatach goście zagraniczni, podzieleni na kilka partyj byli podejmowani śniadaniem przez przedstawiciela rządu polskiego p. Franciszka Potockiego, dalej przez p. Andrzejową Potocką przez protektora Kongresu i prezesa delegacji polskiej na Zjazd b. premjera Skrzyńskiego, przez Franciszka Ksawerego Pusłowskiego, przez p. Zuzannę Fischerową i posła Dąbrowskiego

O g. 4 pop. odbyło się w Uniwerytecie **Walne Zebranie członków Unji, na którem omawiano prawy statutowe, poczem rozwinęła się dyskusja nad referatami wygłoszonemi przed południem.**

Niepokoje na Uniwersytecie

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych zjawiła się na Uniwersytecie większa grupa studentów niższych lat medycyny, która rozpoczęła demonstracje pod salą gdzie obradowało zebranie żydowskiej organizacji Przedświt-Haszachar. W tym czasie przybył Rektor prof. Zaleski, który odbył krótką konferencję z delegatami młodzieży, dzięki czemu udało się zapobiec ewentualnym ekscesom.

Mały ten incydent powinien być znakiem ostrzegawczym dla kompetentnych czynników. Podłożem jego jest bowiem niezadowolenie jakie panuje zwłaszcza wśród studentów wydziału lekarskiego, którzy domagają się, do tej pory bezskutecznie, **dostarczania trupów żydowskich do prosektorjum.** Niezadowolenie budzi również **niepokojące zażydzenie zwłaszcza wyższych lat medycyny.**

Spodziewać się należy, że władze uniwersyteckie nie przejdą do porządku dziennego nad słusznemi postulatami młodzieży, spadłaby bowiem na nie niemała część odpowiedzialności za ewentualne zaostrzenie się sytuacji. Sprawa dostarczania trupów żydowskich do prosektorjum musi być wreszcie załatwiona, w przeciwnym razie będzie ona ciągłem zarzewiem niepożądanych demonstracyj.

Dom dla najnieszczęśliwszych.

W szpitalu dla umysłowo chorych w Kobierzynie.

W odległości dziesięciu kilometrów od Podgórza, na piaszczystych wydmach, gdzieniegdzie jeno krzewami porosłych, wznosi się miasteczko najnieszczęśliwszych na świecie ludzi — Kobierzyn. Dziś słynne na całą Polskę, było do niedawna ubogą wioską; dopiero w roku 1912/13 po wybudowaniu wielkiego szpitala dla umysłowo chorych, zaludniło się gęściej i zeuropeizowało. Obecnie dwie linje autobusowe obsługują jego mieszkańców, na których składają się po większej części robotnicy i urzędnicy, zatrudnieni w szpitalu.

Droga wiodąca z Podgórza do tych ludzi odciętych od świata, prowadzi przez ubogie osiedla wiejskie. Kończy ją olbrzymia, żelazna brama zakładowa, najeżona ostremi kolcami, przy której czuwa dniem i nocą furtjan-pielęgniarz.

„Brama szaleństwa".

Poprzez tę bramę, nazwaną tu „bramą szaleństwa", dostaje się do wnętrza zakładu. Asfaltowane jezdnie i drobną kostką brukowane chodniki, ciągną się tu na przestrzeni kilku kilometrów. Klomby kwietne, minjaturowe laski świerkowe i parki, oraz schludnie utrzymane ogródki urzędników, nie przypominają w niczem duchowego rozstroju ludzi, którzy zamknięci w białych budynkach uśmiechają się lub płaczą bezmyślnie do słońca. A budynków tych znajduje się tutaj kilkadziesiąt.

Pawilony: „cichy" i „pański".

Idąc główną aleją napotykam pierwszy pawilon, przeznaczony dla kobiet, o oknach wąskich, szczelnie zakratowanych. Lśniącemi od czystości korytarzami przesuwają się co chwilę pielęgniarki i Siostry Miłosierdzia, niosące tym nieszczęśliwym ulgę w cierpieniu i pocieszenie w smutku. Tu i ówdzie skurczone postacie rekonwalescentek myją okna, przystając co chwilę w bezmyślnem zapomnieniu.

Pawilon drugi, zwany „pańskim", zajmują umysłowo chorzy inteligenci. Są wśród nich artyści-malarze, ziemianie i muzycy. Jeden posiada tu nawet fortepian, na którym wygrywa po kilka godzin dziennie utwory własnej kompozycji. Pokazywano mi również kilka obrazów obłąkanego artysty. Przedstawiają one dziwaczne postacie ludzkie, legendarne smoki, widma i duchy, wszystkie objęte splotami różnokolorowych i różnej wielkości kół i kółeczek. Jeden z obrazów zatytułowany „Konwulsja", jest w istocie bardzo ciekawy: wyobraża olbrzymich rozmiarów serce ludzkie, spowite krwawiącemi mackami ośmiornic-nerwów.

Teatr.

Opodal tego pawilonu znajduje się piekarnia, zatrudniająca kilkudziesięciu ludzi. Codziennie wypieka się tu tysiące sztuk białego i luksusowego pieczywa, na niedziele i święta różnego rodzaju buchty i ciasta.

Obok wyniosłej wieży wodociągowej wznosi się duży gmach o szeroko rozwartych na świat oknach. To teatr zakładowy, czynny w każdą niedzielę. Sztuki tu wystawiane wyłącznie niemal siłami pacjentów, są pogodne i wesołe. Audytorjum stanowią również chorzy. Z dziwnym spokojem i chorobliwą apatją spoglądają na scenę, rzadko darząc oklaskami biednych artystów.

Pawilon furjatów.

Dwa następne budynki zawierają biura. Trzeci — to pawilon dla furjatów, grozą napawający każdego odwiedzającego i lękiem przejmujący nawet dozorców i pielęgniarzy. Wokół nie widać „żywej duszy". Od czasu do czasu rozlegnie się na martwym korytarzu, pociętym drzwiami do cel wiodącemi — krzyk człowieka, pełen rozpaczy i wściekłości. Cele, w których siedzą zamknięci ci nieszczęśliwi, to pokoiki o kilku metrach długości i szerokości, pozbawione klamek u drzwi i okien. Niektóre z nich wybite są wewnątrz skórą dla bezpieczeństwa popadłego w atak szaleńca. Tu przebywają ludzie z proletarjatu, ubodzy i ci, których nieszczęsny los wygnał z roli. Jest tu chłop, Rusin, podający się za króla, który głosem przeraźliwym, mrożącym krew w żyłach, wydaje rozkazy swym urojonym podwładnym. W sąsiedniej celi, przylepiony twarzą do okiennej kraty, siedzi obłędem dotknięty człowiek, który już od czterech lat usiłuje zdmuchnąć. oddaloną o paręset metrów wieżę wodociągową. Manja „więźnia" z celi nr. 17 jest przylepianie do sufitu wszelkich potraw. Najspokojniejszym jest chory z pokoju nr. 8. Od świtu do późnej nocy odmierza on celę stopami nóg swoich, twierdząc, że oblatuje świat z szybkością 100 kilometrów na godzinę.

Wyrób instrumentów muzycznych.

Tuż za tzeźnią i budynkiem elektrowni mieszczą się warsztaty stolarskie, zatrudniające znaczną ilość uzdrowieńców. Wyrabiają oni tu piękne sprzęty i meble, misterne ramy do obrazów i instrumenty muzyczne, jak: skrzypce, basy, mandoliny, cytry i t. p. Nierzadko jednak zdarza się, że ten i ów, wykończywszy swe dzieło wpada w szał i rozbija je na drzazgi.

Długi sznur domków zamieszkują dozorcy i pielęgniarze, obsługiwani przez rekonwalescentów i spokojnych chorych. Opuszczając mury zakładu, wstąpiłem z ciekawości do jednego z nich. Zastałem tam pięciu tych biedaków, zajętych odczyszczaniem łóżek i zamiataniem sali. Mechanicznie spełniali swe czynności. Od czasu do czasu uśmiechali się sami do siebie i spoglądali w okna, za któremi kąpał się w toni błękitnego nieba rozsłoneczniony dzień jesienny, jakiś inny, jaśniejszy nawet od białych sal szpitalnych.

Biedni, biedni szaleńcy...

(p.)

Zbiórka na kościół Marjacki.

W niedzielę 26 bm. odbędzie się na ulicach miasta zbiórka na kościół Marjacki, celem przysporzenia funduszów na restaurację świątyni. Nie wątpimy, że ludność Krakowa pospieszy z ofiarną pomocą na tak wzniosły cel i umożliwi Komitetowi kontynuowanie koniecznych robót restauracyjnych około wspaniałego a niestety silnie zniszczonego zabytku gotyckiego.

Konfiskata odezw Katol. Bloku Ludowego.

Na zarządzenie Starostwa grodzkiego w Krakowie, organa policyjne, zajęły odezwy przedwyborcze Katolickiego Bloku Ludowego, popierające listę Bloku w okręgu Nr. 46 z dr. Kuśnierzem na czele.

Dziwne losy zapisów ś. p. Corazzy.

Rewelacyjne szczegóły o niewykonanym dotychczas testamencie. — Nawet rodzina nie otrzymała zapisanych na jej rzecz legatów.

Poruszona przez nas sprawa zapisu ś. p. Corazzy na rzecz Muzeum Narodowego w Krakowie, budzi coraz szersze kręgi zainteresowania. Lakoniczny komunikat Prezydjum miasta, którego treść zacytowaliśmy przed kilku dniami, nietylko nie usunął wątpliwości, jakie powstały w związku ze sposobem wykonania tego zapisu przez bł. p. Ehrenpreissa, ale przeciwnie, pogłębił obawy, że wbrew najlepszym intencjom testatora, Muzeum Narodowe może doznać poważnego uszczerbku w wysokości sum, jakie z testamentu prawnie mu się należą.

Sprawa ta jest ważną z tego także powodu, że zapis stanowi jedną z zasadniczych finansowych podstaw dla projektowanej budowy nowego gmachu Muzeum, którego lwia część zbiorów leży — z braku pomieszczeń — w pakach.

Zupełnie nowych, a wprost rewelacyjnych szczegółów dostarcza nam w tej sprawie list, jaki otrzymaliśmy od znanego adwokata krakowskiego, dra Franciszka Skiby — uzupełniający na podstawie aktów sądowych, a więc z najbardziej miarodajnego źródła, te wiadomości, jakie poprzednio zdołaliśmy zebrać. List ten brzmi:

A WIĘC I LEGATY RODZINNE — NIE WYKONANE.

„Wobec zainteresowania się Szanownej Redakcji sprawą zapisu ś. p. Corazzy na rzecz Muzeum Narodowego w Krakowie, uważam za swój obowiązek poinformować Szan. Redakcję bliżej i dokładniej w tej materji, którą znam dobrze od dłuższego już czasu z tej prostej przyczyny, że **jestem zastępca prawnym** niejakich Ernesta, Barnabasa i Vidora Benyowskich, **braci zmarłej żony ś. p. Corazzy,** którzy **nie otrzymawszy dotąd od blp. Dra Ehrenpreisa, jako wykonawcy testamentu ś. p. Corazzy, pozostawionych im przez tegoż legatów, powierzyli mi sprawę wydobycia reszty legatów do załatwienia.**

JAKA BYŁA TREŚĆ TESTAMENTU?

Zacznę od zapodania treści testamentu śp. Corazzy, który znalazłem w aktach spadkowych tutejszego Sądu powiatowego po śp. Corazzy, lcz. A. X. 495/24. Treść tego rozporządzenia ostatniej woli zdziałanego przez spadkodawcę na miesiąc przed śmiercią, brzmi następująco:

1) kwotę równającą się **połowie** czystej efektywnie osiągniętej ceny za realność w Tarnowie zapisał śp. Corazza **braciom swej zmarłej żony Ernestowi, Barnabasowi i Vidorowi Benyowskim,** przebywającym w Czechosłowacji;

2) kwotę **15.000 zł.** oraz całe urządzenie mosiężnej sypialni, urządzenie kuchenne, oraz maszynę do szycia, przeznaczył spadkodawca **swej służącej** Marji Buczyńskiej;

3) **wszystkie obrazy pendzla Stefana i Mieczysława Filipkiewiczów** przeznaczył spadkodawca **Drowi Ehrenpreisowi;**

4) **resztę** zaś swego **majątku** zapisał śp. Corazza dla **Muezum Narodowego w Krakowie,** przyczem **dochody z realności w Tarnowie** miały po potrąceniu kosztów administracji i Dra Ehrenpreisa być wydane **w równych częściach** legatarjuszom pod 1) i 4) wyszczególnionym.

DOM SPRZEDANO ZA 350 TYS. ZŁ.

Na majątek zacnego spadkodawcy składał się: **duży 2-piętrowy budynek w Tarnowie** (obecna poczta główna), **sprzedany następnie przez Dra Ehrenpreisa za cenę 350.000 zł.,** nadto wspaniała **kolekcja dzieł sztuki i kosztowności, wprost królewskie urządzenie mieszkania 4-pokojowego,** wreszcie **dochody**, jakie przynosiła kamienica w Tarnowie.

ILE POWINNO DOSTAĆ MUZEUM NAR.?

W myśl testamentu śp. Corazzy Muzeum Narodowe miało otrzymać:

a) połowę ceny uzyskanej ze sprzedaży kamienicy w Tarnowie, która, po odliczeniu kosztów, wynosiła około 170.000 zł.,

b) całą gotówkę uzyskaną ze sprzedaży dzieł sztuki oraz kosztowności (oprócz obrazów Stefana i Mieczysława Filipkiewiczów, przypadłych Drowi Ehrenpreisowi),

c) całą gotówkę uzyskaną ze sprzedaży urządzenia mieszkania 4-pokojowego (bez kuchni i sypialni mosiężnej, zapisanych służącej Buczyńskiej),

d) jedną czwartą część dochodów osią-

niętych z kamienicy w Tarnowie.

Biorąc pod uwagę

tylko cenę sprzedaży kamienicy

w Tarnowie została **wysokość zapisu przypadła dla Muzeum Narodowego w Krakowie po odliczeniu długów oznaczona na kwotę 150.219 zł. 82 gr.**, która od podatku spadkowego została w zupełności zwolnioną, czyli w **całej swej wysokości** powinna była dostać się do rąk Muzeum Narodowego.

O ile nie wyższa, to w **każdym razie nie mniejsza** kwota przypaść winna dla Muzeum z majątku powyż pod b), c), d) wyszczególnionego, a więc **ze sprzedaży dzieł sztuki, kosztowności i urządzenia mieszkania.**

WZMIANKI, ŚLADY I... BRAK RACHUNKÓW.

Jaką kwotę uzyskał Dr Ehrenpreis ze sprzedaży ruchomości oznaczonych pod b), c), **nie można stwierdzić z akt spadkowych**, bo w tym względzie istnieje tylko w aktach **mała wzmianka** błp. Dra Ehrenpreisa, że **spieniężył coś za 6.827 zł., oraz że ma za coś weksle na przeszło 3.000 zł.**

Jest w aktach dalej ślad, że Sąd spadkowy dozwolił błp. Dr. Ehrenpreisowi sprzedaż ruchomości z **wolnej ręki** i te zostały sprzedane, — **brak jednak śladów co zostało sprzedane, komu i za ile.** — Natomiast znajduje się w aktach **wykaz gratków małowartościowych, których z wolnej ręki nie można było sprzedać!**

CZYNSZ Z REALNOŚCI.

Dochód zaś z realności w Tarnowie, w którym partycypuje Muzeum Narodowe w Krakowie, wynosił od 1 stycznia 1925 do 1 października 1925 kwotę **12.642 zł.**, ponieważ zaś kamienica została sprzedaną **dopiero w dniu 31 stycznia 1927 r.**, przeto kwota ta **powiększyła się o czynsz od 1 października 1925 do 31 stycznia 1927 roku.**

NIEZNANE LOSY PRETENSJI DO OESTERREICH.-UNG. BAUGESELLSCHAFT.

Oprócz tego muszę nadmienić jeszcze **o jednym interesie**, z realizacji którego osiągnięta gotówka **również przypadała w całości dla Muzeum Narodowego w Krakowie**, a mianowicie:

Ś. p. Corazzy przysługiwała wierzytelność do b. austrjackiego Skarbu Państwa w kwocie 1,100.000 koron.

Ponieważ kwota ta należała się za wybudowanie **linji** kolejowej na obszarze, który następnie dostał się pod panowanie Polski, trzeba było skarżyć Polski Skarb Państwa **o zapłacenie kwoty 239.253 zł. 30 gr.**

Ś. p. Corazza był jednak **dłużnym firmie Oesterr.-Ung. Baugesellschaft** m. b. H., Wien I., Glückgasse 2, którato firma jego powyższe prace finansowała, **kwotę 765.693 kor.**

Wobec tego stanu rzeczy zaistniała między

błp. Dr. Ehrenpreisem a dopiero wspomnianą firmą wiedeńską — przez Sąd zatwierdzona ugoda

tej treści, iż firma ta przeprowadzi spór, a za **to masa spadkowa otrzyma z wygranej 30 proc., na wypadek zaś przegranej otrzyma masa spadkowa po śp. Corazzy tylko kwotę 3.000 zł.** i w tym celu został do tej wysokości wręczony błp. Dr. Ehrenpreisowi **list gwarancyjny.**

To wszystko odbywało się **z początkiem roku 1925** — i jakkolwiek akta sprawy tej badałem dopiero z początkiem 1930 roku, a więc po upływie dalszych pięciu lat, **nie znalazłem w nich najmniejszej wzmianki o zlikwidowaniu tego interesu**, w **szczególności czy i jak proces przeprowadzony** został.

Dodaję wreszcie, że wedle udzielonych mi przez moich klijentów informacji, śp. Corazza pozostawił po sobie **nader cenne urządzenie 4-pokojowego mieszkania, dużą ilość biżuterji i innych kosztowności o wysokiej wartości antycznej, oraz dużą ilość przedmiotów sztuki.** Wartość tych ruchomości miała być **bardzo wysoką!**

RODZINA MUSI DOCHODZIĆ SWYCH PRAW NA DRODZE SĄDOWEJ.

Ponieważ klijenci moi otrzymali od błp. Dra Ehrenpreisa tyt. legatów **tylko po 35.000 zł.** (razem 105.000 zł.) i to jedynie z uzyskanej ceny za sprzedaną realność w Tarnowie, gdyż, według oświadczenia błp. Dra Ehrenpreisa, tyle się im tylko z legatów należało, przeto **postanowili dochodzić dalszych swych pretensyj, przysługujących im i z uzyskanej znacznie wyższej ceny za sprzedaną realność w Tarnowie i z dochodów, jakie ta realność przez przeszło dwa lata przynosiła, a załatwienie sprawy powierzyli mnie**, ustanowiwszy mnie pełnomocnikiem i zastępcą prawnym.

Przesyłając tę garść szczegółów, mam nadzieję, że Szan. Redakcja skorzysta z nich i poda je do wiadomości publicznej, a przez to niechybnie przyczyni się **do tem szybszego oddania Muzeum Narodowemu tego, co mu się z woli śp. Corazzy już od sześciu blisko lat słusznie należy“.**

Jak wynika z przytoczonego listu, sposób, w jaki administrowano zapisem ś. p. Corazzy, jest tego rodzaju, iż wymaga bliższego omówienia. Toteż do sprawy tej będziemy musieli jeszcze powrócić.

Jak sanacja pozyskuje żydów.

Politykę ustępstw sanacji wobec żydów charakteryzuje dosadnie m. in. fakt, o którym donosi „ABC.“.

Mianowicie w Warszawie istnieje polityczna organizacja żydów ortodoksów, nosząca nazwę „Aguda“, której większość stanowią chasydzi z b. Kongresówki. Na czele organizacji stoi zięć cadyka z Góry Kalwarji — Altera, p. Lewin. Syn cadyka Binem, trudni się handlem winami.

Przed pół rokiem sprowadził on z Palestyny 3 wagony (30.000 litrów) wina i zadeklarował go jako wino gronowe, za które cło jest niższe, wynosi bowiem 20 gr. od litra. Jednakowoż warszawski urząd celny a także przeprowadzone następnie ekspertyzy w pracowni chemicznej Politechniki oraz w centralnem laboratorjum chemicznem państwowego monopolu spirytusowego stwierdziły, ponad wszelką wątpliwość, że sprowadzony towar jest winem rodzynkowem, od którego należy się cło znacznie wyższe, bo po 4.50 zł. od litra.

P. Alter nie dał jednak za wygraną. Użył interwencji żyda z BB. p. Wiślickiego, który wykorzystując konjunkturę polityczną i obiecując sanacji poparcie ze strony „Agudy“ uzyskał oficjalną decyzję, że „wino p. Altera jest najczystsze gronowe!“. W rezultacie p. Binem Alter zapłacił do kasy urzędu celnego 6000 zł. a nie 135.000 zł., jak się należało, wzamian za to jednak BB. uzyskało poparcie „Agudy“. Głos w tej sprawie mieć jeszcze będzie Najwyższa Izba Kontroli.

———:§:———

W akcjach ruch ospały.

Notowano: Elektrownia 40 zł; 3% pożyczka budowlana 50.10 zł.

Na rynku **walut** tendencja dla dolara efektywnego słabsza, przy większem zaofiarowaniu towaru, popyt mały. Dolar 8.92½—8.94½ zł; czeki bankowo 8.90 i trzy czwarte do 8.91 i trzy czwarte złotego.

Na rynku **akcyjnym** ruch ospały, większość papierów z braku zapotrzebowania bez tranzakcyj. W drobnych ilościach robiono Elektrownią po kursie ustalonym.

Na **pogieldziu** w większych obrotach notowano 3% pożyczkę budowlaną po kursie utrzymanym na poprzednim poziomie.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 24 października. Dolary: 8.93½, 8.95½, 8.91½. Dewizy: Belgja 124.37, 124.68, 124.06; Gdańsk 173.33, 173,76, 172.90; Holandja 359.24, 260.14, 358.34; Kopenhaga 238,67, 239.27, 238.07; Londyn 43.34, 43.45, 43.23: Nowy Jork 8.91, 8.93, 8,89; Paryż 35,01, 35,10, 34.92; Praga 26.44½, 26.51, 26.38; Nowy Jork wypłaty telegraficznie 8.92, 8.94, 8.96; Szwajcarja 173.23, 173.66, 172.80; Wiedeń 125,79, 126.10, 125.48; Włochy 46,71, 46.83, 46,59; Berlin w obrotach prywatnych 212.49.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Pożyczki: 3% premjowa pożyczka budowlana 50 — 4% inwestycyjna 101, 103, 102 — 6% dolarowa 76 — 10% kolejowa 104 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 24 października. Paryż 20.20¾, Londyn 25.02 1/8, Nowy Jork 5.14.90, Belgja 71.78. Włochy 26.96, Hiszpanja 54.43, Holandja 267.32½, Berlin 122.64, Wiedeń 72.61, Praga 15.27. **Warszawa 57.70.**

Radio.

Niedziela 26 października.

Kraków (312.8). G. 10.15 Nabożeństwo z Katedry poznańskiej; 11.45 Uroczystość poświęcenia Domu katolickiego w Krakowie: a) ks. dr W. Gieburowski: Kantata — w wyk. Tow. Oratoryjnego, b) przemówienie ks. metrop. A. Sapiehy, c) Uruski: 1) Panie nasz, 2) Ojcze nasz — chór Tow. Oratoryjnego, d) przemówienie p. dr H. Dembińskiego, e) Nowowiejski: Ojczyzna — chór Tow. Oratoryjnego; 13 Transmisja dalszego ciągu poranku symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej; 14 Inż. W. Kawecki: „Jesienne roboty w lasach“; 14.20 Muzyka z Wilna ;14.30 Odczyt rolniczy z Warszawy; 14.50 Muzyka z Wilna; 15 Dr W. Płoski: „Kronika rolnicza“; 15.20 Muzyka z Wilna: 15.40 Transmisja z Wilna: program dla dzieci; 16 Inż. St. Broniewski: „Skrzynka pocztowa“; 16.28 Płyty gramofonowe; 16.40 Odczyt z Warszawy; 16.55 Płyty gramofonowe; 17.15 Wiadomości przyjemne i pożyteczne; 17.40 Wesoła godzina; 19 Rozmaitości; 19.25 Feljeton z Warszawy; 19.40 Płyty gramofonowe; 20 Słuchowisko z Wilna; 20.30 Koncert popularny z Warszawy; 22 Feljeton z Warszawy; 22.15 Utwory fortepianowe z Warszawy; 22.50 Komunikaty i muzyka taneczna; 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Lwów (385.1). G. 10.15 Nabożeństwo z Katedry poznańskiej; 15.40 Transmsja z Wilna: Program dla dzieci; 16 Programowa skrzynka pocztowa. Korespondencję bieżącą omówi kier. Wydz. Progr. Radja Lwowskiego, p. J. S. Petry; 16.26 Płyty gramofonowe; 16.40 Odczyt z Warszawy: 16.55 ??? Trzy pytajniki (20 minut nie na serjo); 17.15 Wiadomości przyjemne i pożyteczne z Warszawy.

Warszawa (1411.7). G. 10.15 Nabożeństwo z Katedry poznańskiej; 12.10 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej; 14 Pogadanka dla gospodyń wiejskich; 14.20 Muzyka z Wilna: 15 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba“: 15.20 Muzyka z Wilna: 15.40 Program dla dzieci; 16 Skrzynka pocztowa: 16.26 Płyty gramofonowe: 16.40 „Dziesięć dni dyktatury“ (z dziejów 1846 r.); 16.55 Płyty gramofonowe: 17.15 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne“; 17.40 Wesoła godzina w wykonaniu artystów teatru „Uśmiech Warszawy“: 19 Rozmaitości; 19.25 Feljeton p. t.: „Świat myśli i uczuć leśnego człowieka“: 19.40 Płyty gramofonowe; 20 Słuchowisko z Wilna; 20.30 Koncert popularny: 21.10 Kwadrans literacki: „Polowanie wrony na zające“: 21.25 Dalszy ciąg koncertu: 22 Feljeton p. t.: „Czem żyje prowincja“: 22.15 Utwory fortepianowe w wykonaniu Z. Naimskiej: 23 Muzyka taneczna z hotelu „Bristol“. Orkiestra Roszkowskiego.

Poznań (334.8). G. 8.45 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry klubu mandolinistów: 10.15 Uroczystość Chrystusa Króla. Nabożeństwo z Katedry poznańskiej: konsekracja biskupa śląskiego ks. St. Adamskiego: chór katedralny śpiewa pod dyr. ks. dr Gieburowskiego: 17 Uroczysta akademja z okazji „VII. Dnia Katolickiego“ (transmisja z auli Uniw. Pozn.).

Katowice (408.7). G. 10.15 Nabożeństwo z kościoła pod wezwaniem Najśw. Marji Panny w Wielkich Piekarach na Śląsku; 11.45 Transmisja uroczystości poświęcenia Domu Katolickiego w Krakowie; 14 Ks. dr B. Rosiński: „Adwent“; 1

Wystawa podhalańska-spisko-orawska.

W związku z uroczystością dziesięciolecia przyłączenia do Polski skrawów ziemi spiskiej i orawskej urządziło gimnazjum Nowodworskiego przedewszystkiem dla młodzieży szkolnej bardzo zajmującą i pouczającą wystawę prac artysty malarza prof. Pieniążka, która obejmuje **53 kwarele i 12 akwafort.** Przedmiotem zainteresowań artysty są wszelkie charakterystyczne zabytki starej kultury podhalańskiej, wyrażającej się w staroświeckich kościółkach drewnianych, kapliczkach przydrożnych zameczyskach (Czorsztyn, Niedzica), domach góralskich i t. p. Młodzież wysłuchuje naprzód treściwego wykładu o Spiszu i Orawie prof. dra Cichockiego, poczem rzeczowych wyjaśnień o treści i formie eksponatów udziela prof. Seweryn.

Młodzież może zwiedzać wystawę bezpłatnie po uprzedniem zgłoszeniu się w dyrekcji gimnazjum Nowodworskiego, zaś inne osoby opłacają 50 gr. wstępu. Eksponaty (choć nie wszystkie) były na wystawie w Poznaniu, w Krakowie (Pałac Sztuki), a dalej zabiegają o przeniesienie wystawy Katowice i Nowy Targ na Podhalu. Wystawa będzie otwarta **do końca października 1930 r.** w godzinach przedpołudniowych od 9–1-ej i od 5–8-ej.

Repertuary teatrów lwowskich.

TEATR WIELKI.

Sobota: „Żydówka“, drugi występ Laurence'a.

Niedziela: o g. 3.30 pop.: „Cyganerja“ — wieczorem „Domek trzech dziewcząt“.

TEATR MAŁY.

Sobota: „Wieczne pióro“.

Niedziela po poł.: „Egzotyczna kuzynka“, wieczorem „Wieczne pióro“.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Sobota: „Dzielny wojak Szwejk“.

Niedziela: „Dzielny wojak Szwejk“.

Sanacyjne plotki o rezygnacji p. Witosa

Warszawa, 24 paźdz. (Tel. wł.) **Sanacyjna prasa brukowa ogłasza, że b. poseł Ciołkosz z P. P. S. wyraził swą zgodę na kandydowanie w okręgu 45, a natomiast p. Witos miał przesłać do komisji okręgowej w Tarnowie następujące pismo datowane z Brześcia 20 bm.:**

W konsekwencji mego stanowiska, zajętego w sprawie umieszczenia mojej kandydaaury na liście państwowej przy obecnych wyborach do Sejmu, cofam swą kandydaturę w okręgu wyborczym nr. 45 — Tarnów.

Spóźnione deklaracje pp. Bagińskiego i Putka.

Warszawa, 24. 10. (Tel. wł.). „Robotnik“ podaje, że pełnomocnik listy nr. 7, otrzymał zawiadomienie od sędziego Giżyckiego, że p. Giżycki **dostał z Brześcia deklarację pp. Bagińskiego i Putka, którzy wyrażają zgodę na umieszczenie ich na liście wyborczej.** Deklaracje te noszą datę **16 października**, a zostały doręczone **18-tego.** Oczywiście są one spóźnione, gdyż ostateczny termin złożenia deklaracji **minął 15-tego bm. o godz. 15-tej.**

Niedawno jeździł do Brześcia **lekarz dr. Czyż ale niewiadomo z czem wrócił.** We środę wyjechał tam prok. **Michałowski** i sędzia śledczy **Demant** z tem, by podobno przesłuchać więźniów, którzy dotychczas nie byli przesłuchiwani. Najprawdopodobniej **idzie tu o b. posła Korfantego,** niedawno bowiem bawił w Warszawie u p. Michałowskiego prokurator z Katowic p. **Tokarski.**

163 TYS. BEZROBOTNYCH.

Warszawa. (PAT.) Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, ostatnie tygodniowe sprawozdania z rynku pracy za czas od 11 do 18 października br. wykazują **163.689 bezrobotnych**, zarejestrowanych w państwowych urzędach pośrednictwa pracy w tem 35.573 kobiety. W stosunku do poprzedniego tygodnia sprawozdawczego bezrobocie zmniejszyło się o 1185 osób.

Zwycięska rewolucja w Brazylji.

Rząd obalony. — Tłum demoluje znienawidzone redakcje dzienników prorządowych.

Nowy Jork, 24 października. Z Buenos Aires donoszą: **Rząd brazylijski został obalony. Marynarka wojenna przeszła na stronę powstańców, do których przyłączyła się także szkoła wojenna i część garnizonu. Reszta garnizonu zachowuje się zupełnie biernie. Tłum opanował ulice, demoluje znienawidzone redakcje dzienników prorządowych a w niektórych wypadkach także instytucje rządowe. Wiadomość o ustąpieniu prezydenta Washingtona Luiza i rządu przyjęła ludność entuzjastycznie. Na znak radości z powodu zwycięstwa rewolucji udekorowano miasto flagami. Ulicami przeciągają tłumy ludności wznosząc okrzyki na cześć inicjatorów rewolucji. Jak w ostatniej chwili donoszą w Rio de Janeiro utworzono prowizoryczny rząd wojskowy, na którego czele stanął generał Menno Barreto i Tasco Fragoso.**

PIERWSZE CHWILE REWOLTY.

Nowy Jork, 24 października. Jak z Montewideo donoszą, **w Rio de Janeiro wybuchła rewolta przeciw rządowi. Tłumy ludności wtargnęły do redakcji dzienników prorządowych, zniszczyły urządzenia a budynki podpaliły.** Prezydent republiki Washington Luiz ustąpił z urzędu i wedle niepotwierdzonych jeszcze pogłosek **miał wyjechać z miasta.** Wśród wojska a specjalnie **wśród rezerwistów mnożą się bunty.** Oczekiwać należy przejścia armji rządowej na stronę powstańców.

BUNT KADETÓW HASŁEM DO PRZEWROTU

Nowy Jork (PAT). Według depeszy radjowej z Rio de Janeiro, **bezpośrednią przyczyną upadku rządu był bunt** wychowanków **szkoły wojskowej** w stolicy, kierowany przez kilku wyższych oficerów. Marynarka, która dotychczas zachowywała się lojalnie w stosunku do rządu, przyłączyła się do rewolucji. Wkrótce potem rząd zgłosił dymisję. Gdy wiadomość o tem rozeszła się po mieście, tłumy mieszkańców wyszły na ulice manifestując entuzjastycznie na cześć rewolucji. **Na znak radości banki i magazyny zostały zamknięte na dzień dzisiejszy.**

———:0:———

Fałszywe 100-złotówki.

Ostatnio ukazały się we Lwowie falsyfikaty 100-złotówek. W związku z tem przystąpiła policja do odszukania fałszerzy. Wczoraj **przychwycono podczas puszczania w obieg falsyfikatów dwu osobników, a mianowicie Kamińskiego Łukasza i Batuszkę Leopolda.** Śledztwo w toku.

ARESZTOWANIE KOMUNISTYCZNYCH KANDYDATÓW.

Warszawa, 24. 10. (Tel. wł.). Policja w powiecie włodawskim aresztowała **dwu kandydatów grup komunistycznych z okręgu Białej Podlaskiej.**

ZNIKOMY RUCH NA LINJACH TRANSATLANTYCKICH.

Warszawa, 24. 10. (Tel. wł.). Wskutek ostatnich ograniczeń imigracyjnych i przy ogromnej **konkurencji przedstawicielstw licznych linij okrętowych osłabł znacznie ruch na polskiej linji transatlantyckiej Gdynia—Północna Ameryka.** Polskie towarzystwo transatlantyckie było zmuszone wskutek tego **ograniczyć ruch swych okrętów.** Okręt „Polonia“ będzie na dłuższy czas stacjonowany w Gdyni.

OPERA LWOWSKA WYJEDZIE DO RUMUNJI.

Lwów. 24 paźdz. **Rumuńskie ministerstwo kultury i sztuki** zwróciło się do dyrekcji lwowskich teatrów miejskich z propozycją **urządzenia szeregu występów opery lwowskiej w większych miastach rumuńskich: w Bukareszcie, w Czerniowcach i t. d.** W związku z tem wyjechał dyr. Czapelski wczoraj wieczorem do Bukaresztu celem sfinalizowania rokowań z rumuńskiem ministerstwem kultury i sztuki oraz tamtejszemi czynnikami zainteresowanemi.

POŻAR W KSIĘGARNI UKRAIŃSKIEJ.

Złoczów, 24. 10. W nocy z czwartku na piątek wybuchł pożar w księgarni ukraińskiej „Czerwona Kałyna“ w Złoczowie. **Do podpalenia użyto benzyny.** Przypuszczalnie ma się tu do czynienia z prowokacją ze strony ukraińskiej.

POCIĄG WPADŁ NA STADO WOŁÓW.

Lwów, 24. 10. W dniu dzisiejszym na linji Drohobycz—Stryj za wioską Zawada o godz. 7 rano **pociąg osobowy najechał na stado wołów, z których 10 zostało zabitych,** a 6 ciężko ranionych. Skutkiem tego najechania pociągi uległy opóźnieniu o godzinę.

STRASZNA KATASTROFA LOTNICZA W LE BOURGET.

Paryż (PAT.) Dzisiaj w południe wydarzyła się w Le Bourget **straszna katastrofa lotnicza.** Dwaj lotnicy Lane i Nicolas, **wznieśli się w powietrze, mając zamiar odlecieć do Addis Abeba.** Wkrótce jednak samolot z niewyjaśnionych dotąd przyczyn **spadł na dom, który stanął w płomieniach.** Ciała lotników zostały **zwęglone.** Istnieje obawa, że katastrofa pociągnęła za sobą więcej ofiar. Poza tem **spłonęło jeszcze kilka domów.**

Po zamknięciu kroniki

Śmierć pod kołami pociągu.

Dnia 23 bm. został potrącony zderzakiem lokomotywy pociągu osobowego koło sygnału wjazdowego przed stacją Kraków — Płaszów Zygmunt Kowalski (l. 21), robotnik zajęty w państw. monopolu spirytusowym przy ul. Zabłocie i poniósł śmierć na miejscu. Kowalski spieszył do pociągu zdążającego w stronę Przemyśla i biegł wzdłuż toru kolejowego ku stacji. W pewnej chwili usiłował przebiec na drugą stronę toru i wówczas został przez nadjeżdżający pociąg potrącony tak silnie, że upadł między tory nieżywy. Pociąg po wypadku zatrzymano i zawezwano lekarza Pog. rat. jednak lekarz stwierdził już tylko śmierć. Zwłoki po dokonaniu oględzin przez lekarza obwodowego przewieziono do zakładu med. sądowej.

Zbrodnia w lesie.

Dnia 18 bm. zgłoszono na posterunek policji w Gołąbkowicach (pow. Nowy Sącz), że w lesie Januszowej wiszą zwłoki jakiejś kobiety. Przeprowadzono pierwiastkowe dochodzenia ustaliły, że są to zwłoki Stefanii Szczurkówny (l. 20). Sekcja zwłok wykazała, że na śp. Szczurkównej został dokonany mord poczem zbrodniarz dla upozorowania samobójstwa, powiesił zwłoki na drzewie.

Napady rabunkowe.

Do Krakowa doniesiono, że w nocy z 21 na 22 bm. dwóch nieznanych osobników weszło do pokoju Emilji Kowalskiej, właścicielki pensjonatu w Zakopanem i po steroryzowaniu jej zażądało wydania pieniędzy grożąc właścicielce śmiercią. W tym momencie przebudziła się śpiąca w 2-gim pokoju Marja Köhslink i wszczęła alarm. Napastnicy nic nie zrabowawszy zbiegli.

Dnia 22 bm. o 12 w nocy pięciu osobników dostało się do domu Netty Elsnerowej w Harkabuzie pow. Nowy Targ. Sprawcy szukali najpierw pieniędzy w szynkowni a następnie weszli do sypialni i tam usiłowali na Elsnerowej i jej zięciu wymusić wydanie pieniędzy. Gdy napadnięci oświadczyli, że pieniędzy nie mają, napastnicy przeszukali mieszkanie a nic nie znalazłszy — zbiegli.

Nieszczęśliwy wypadek czy samobójstwo.

Na torze kolejowym obok budki w Więckowicach (pow. Kraków) znaleziono zwłoki mężczyzny przejechanego, przez pociąg, zupełnie zniekształcone. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów z wyjątkiem portfelu skórzanego, czystego notesu i okularów. Dotąd nie ustalono, czy zachodzi tu nieszczęśliwy wypadek czy też samobójstwo.

---

†

Ks. JAN DAGNAN

były dziekan i proboszcz w Piwnicznej,

przeżywszy lat 73 po długich i ciężkich cierpieniach zmarł 23 października b. r. w Piwnicznej w 47 roku kapłaństwa. Eksportacja zwłok do kościoła nastąpi w niedzielę, 26 b. m. o godz. 15 popołudniu. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 27 b. m. o godz. 8 rano, na który zaprasza

Rodzina.

Ś. † p.

JÓZEF LELITO

przeżywszy lat 76 po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 24 pazdz. 1930.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby w Prądniku Białym do kościoła św. Krzyża w Krakowie, nastąpi dnia 27 bm. o godz. 9.30 rano, poczem po odprawionem nabożeństwie odbędzie się eksportacja na cmentarz rakowicki.

Na te smutne obrzędy stroskana żona z dziećmi i rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Wycofane protesty Be Be

przeciw nazwie „Katolickiego Bloku Ludowego".

W okręgu 45 (Tarnów) wnieśli sanatorzy protest przeciwko nazwie „Katolickiego Bloku Ludowego" nr. 19, pod tym protekstem, że nazwa ta może rzekomo sprowadzić w błąd wyborców. Pretensje te nie mają oczywiście żadnych podstaw prawnych a to w szczególności z chwilą, gdy główna komisja wyborcza zatwierdziła urzędowo i w „Monitorze" ogłosiła tak liczbę jak i nazwę listy.

Te bezpodstawne i śmieszne pretensje sanacyjne zostały już zresztą poskromione w innych okręgach (mianowicie na Górnym Śląku), i w tensam sposób zostaną niewątpliwie załatwione i w okręgu tarnowskim. Wskazówką w tym kierunku jest decyzja głównego komisarza wyborczego p. Giżyckiego, o której donosi „Polonia". Sprawa przedstawiała się następująco:

„We wszystkich 3 okręgach wyborczych Katowice, Król. Huta i Cieszyn pełnomocnicy BB. wnieśli protest **przeciw nazwie „Katolickiego Bloku Ludowego", utrzymując, że nazwa ta może wprowadzić w błąd wyborców.**

Pełnomocnik listy nr. 19 w Katowicach w odpowiedzi na ten protest w piśmie, skierowanym do Okręgowej Komisji Wyborczej stwierdził, że **sprzeciw zgłoszony przez pełnomocnika listy B. B. nie znajduje żadnego oparcia w obowiązującem prawie i w istotnych stosunkach, że motywy przytoczone przez sanację są nieprawdziwe i że sprzeciw ten jako pozbawiony wszelkich podstaw winna komisja okręgowa odrzucić.**

W tej sprawie wniósł p. Chmielewski oświadczenie pisemne, które przesłane zostało Głównemu Komisarzowi Wyborczemu p. Giżyckiemu, w rezultacie czego pełnomocnik listy B. B. otrzymał „ze sfer miarodajnych" polecenie **natychmiastowego cofnięcia kompromitującego nawet sanację sprzeciwu.**

W ten sposób atak przeciwko listom Katolickiego Bloku Ludowego na Śląsku spalił na panewce.

Wyborcy nasi głosują zatem do Sejmu i Senatu Rzplitej na listę Katolickiego Bloku Ludowego, na dziewiętnaskę. (19)".

BLOK CH. D. I PIASTA WE WŁOCŁAWKU.

We Włocławku Piast odłączył się od Centrolewu i idzie do wyborów w sojuszu z Chrz. Dem. Na pierwszem miejscu stoi b. pos. Zieliński (Ch. D.), na drugiem p. Szałek (Piast).

Podwarszawskiej listy Nr 19 nie uważniono.

„Polska" z dnia 24 b. m. prostuje wiadomość, jakoby lista Nr. 19 Katolickiego Bloku Ludowego została w okręgu podwarszawskim Nr. 2 (powiaty: warszawski, radzymiński i mińsko-mazowiecki) unieważniona z powodów formalnych. **Lista ta została złożona zupełnie prawidłowo, więc nie było powodów do jej unieważnienia.** Na czele listy widnieje nazwisko ks. **prof. Szmigielskiego.**

PROTESTY PRZECIW UNIEWAŻNIENIU LIST CH. D.

Unieważnienie 2 list okręgowych Katol. Bloku Ludowego w Wielkopolsce (w okręgach 34 i 35) oparte było na błahych podstawach. To też odpowiednie władze Chrz. Dem. wniosły umotywowane zażalenia przeciwko tym decyzjom.

Okazuje się, że jedna z list Ch. D. zawierała zbyt wiele nazwisk. Ordynacja wyborcza postanawia, że lista może obejmować najwyżej dwa razy tyle nazwisk, ile na dany okręg przypada mandatów. Ordynacja przewiduje jednak, że pełnomocnik listy może w ściśle określonym terminie dokonać zmian na liście. Pełnomocnik Ch. D. uczynił to w przepisanym czasie, wobec czego odpada powód unieważnienia listy.

W innym wypadku chodziło o to, że arkusze z podpisami wyborców były zszyte z arkuszem, zawierającym nazwiska kandydatów. Inna znów komisja unieważniła listę Ch. D. dlatego, że zgłoszono ją w przepisanym czasie, ale potem za wiedzą przewodniczącego komisji zabrano ją ponownie, celem dokonania jakichś formalnych poprawek i przyniesiono po raz drugi już po zamknięciu terminu zgłoszeń. I w tym więc wypadku zażalenie skierowane do Głównej Komisji Wyborczej ma mocne podstawy prawne. Należy się więc spodziewać, że unieważnienie list Ch. D. zostanie cofnięte.

W Warszawie skonfiskowano odezwę Zarządu Ch. D.

—::§::——

Epilog awanturniczej wyprawy

przed sądem paryskim.

Paryż, 21 paźdz. Awanturnicza podróż parowca niemieckiego **„Falke"** do Wenezueli znajdzie obecnie swój **epilog przed sądem cywilnym w Paryżu.**

Jak wiadomo, parowiec niemiecki „Falke" wyruszył w roku ubiegłym z Hamburga do Wenezueli z **powstańcami wenezuelańskimi na pokładzie,** pod dowództwem **generała Delgado w celu obalenia rządu prezydenta Gomeza i zawładnięcia krajem.** Awantura ta zakończyła się **sromotną klęską.** Generał Delgado **poległ podczas pierwszej próby lądowania w Wenezueli.** Przed wyjazdem Delgado oddał w zastaw właścicielowi okrętu w Hamburgu **dwie kamienice czynszowe w Paryżu, jako zabezpieczenie na pokrycie kosztów ekspedycji.** Firma hamburska prawo to **odstąpiła kupcowi holenderskiemu Floisheimowi, który ze swej strony żąda od spadkobierców generała zapłaty.** Spadkobiercy atoli **odmawiają zapłaty** tłumacząc się tem, **że firma hamburska nie spełniła należycie swojego zobowiązania i wskutek tego naraziła wyprawę na niepowodzenie.** Sprawa została oddana **do sądu.** Jest wielkie zainteresowanie w jaki sposób sąd rozstrzygnie tą zawiłą sprawę.

Podziemia Alsdorfu wyrzucają wciąż nowe ofiary.

Akwizgran 24 października. Akcja ratunkowa trwa bez przerwy w dalszym ciągu. W nocy odnaleziono jeszcze jedne zwłoki. Dwóch ciężko rannych zmarło nad ranem, tak, że ogólna liczba wydobytych ofiar katastrofy wynosi już 260 zabitych. Zarząd kopalni wciąż jeszcze nie jest w stanie podać dokładnej liczby ofiar, znajdujących się jeszcze pod ziemią. Pogrzeb ofiar odbędzie się w sobotę o godzinie 8.30 rano. Przebieg pogrzebu, oraz wszystkie przemowy przedstawicieli władz będą transmitowane przez wszystkie niemieckie stacje radjowe.

„JEŻELI NIE WYJDĘ ŻYWYM — POZDRÓWCIE MEGO OJCA".

Akwizgran 24 października. Jak z Alsdorfu donoszą, podczas usuwania gruzów budynku administracyjnego, **natrafiono na kartotekę kontrolną, zawierającą** nazwiska zatrudnionych górników w kopalni w dniu wybuchu. Jest nadzieja, że **na podstawie kartoteki będzie można dokładnie ustalić liczbę ofiar.** Przyczyna katastrofy nie została jeszcze wyświetlona.

Podczas akcji ratunkowej w pewnej sztolni na pokładzie leżącym na głębokości 800 metrów, odkryto dziś **na ścianie wózka** następujący napis: **„20 października 1930 r. Józef Fuchs, urodzony 14 czerwca 1910 r. — Jeżeli nie wyjdę stąd żywym, pozdrówcie mojego kochanego ojca, moje rodzeństwo, krewnych i znajomych. Idę za matką — bądźcie zdrowi".**

Jeszcze jeden poseł aresztowany

Warszawa, 24. 10. (Tel. wł.). **W Białymstoku miał się odbyć proces Dominika Łosia, b. posła z Piasta, oskarżonego o wytąpienia na wiecach. Rozprawa ta zotała odroczona do 8 listopada, a na wniosek prokuratora sąd postanowił osadzić p. Łosia w więzieniu.**

Skutki rewizji w lokalu Stronnictwa Narodowego.

W czasie rewizji w Stronnictwie Narodowem w Krakowie policja zabrała do przeglądu deklaracje członków O. W. P. Rezultat tego: **Zwolniono z posad państwowych członków O. W. P.: Mildnera, Samborskiego oraz akademika Pliszewskiego.** Signum temporis!

Represje wobec opozycyjnego dziennika

Warszawa, (Tel. wł.). Wydawnictwo „ABC" **które ostatnio drukowało dziennik w Drukarni Polskiej, otrzymało wymówienie z terminem 48 godzinnym. Gdy numer dziennika znajdował się w piątek na maszynie, zarząd drukarni nie wypuścił go na miasto, wskutek czego pismo dzisiaj nie ukazało się.** „Wieczór Warszawski" **był już drukowany w innej drukarni.**

Zrozpaczony egzekucją podpalił dom.

Warszawa, 24. 10. (Tel. wł.). W miejscowowości Góra koło Białegostoku, niejaki Jan Święcicki **chcąc uniknąć licytacji podpalił swoje gospodarstwo i nie chciał dopuścić do ratowania płonącego dobytku.**

Ukraińskie zatargi o interwencję Ligi Narodów.

Nowy Jork. 24 października. Na **dorocznym** kongresie organizacyj ukraińskich **w Ameryce uchwalono wczoraj przesłać rządowi amerykańskiemu telegram z żądaniem interwencji w Lidze Narodów przeciw terorowi polskiemu w Małopolsce Wschodniej.**

Sjoniści amerykańscy demonstrują przeciw Anglji.

Nowy Jork. 24 paźdz. Syjoniści amerykańscy przygotowują na 2 listopada **olbrzymią demonstrację w Madison Square Garden, jako protest przeciw brytyjskiej polityce w Palestynie.** Równocześnie organizacje syjonistyczne Stanów Zjednoczonych czynią zabiegi w tym kierunku, aby **rząd waszyngtoński nakłonić do poczynienia kroków dyplomatycznych w Londynie,** określając ostatnie pociągnięcia rządu angielskiego jako **naruszanie angielsko-amerykańskiego układu palestyńskiego z roku 1924.**

3,116.000 bezrobotnych w Niemczech.

Urząd statystyczny Rzeszy podaje zestawienie od 1 do 15 października, zawierające dane o stanie bezrobocia w Niemczech. Według tego zestawienia, **liczba poszukujących pracy w dniu 15 b. m. wynosiła 3,184.000. Z pośród tej liczby 3,116 000 osób może być uważanych za bezrobotnych.** Silny wzrost liczby bezrobotnych w porównaniu z poprzednim okresem sprawozdawczym **(przyrost 112.000)** należy tłumaczyć tem, że gminy na zlecenie min. opieki społecznej wykonują dokładniej rejestrację pozbawionych pracy.

ZGON ARCYBISKUPA GRENADY.

Madryt 21 października. W Zaragozie zmarł wczoraj w 76 roku życia kardynał Casanova y Marzol, arcybiskup Grenady.

PORAŻKA POWSTAŃCÓW ARGENTYŃSKICH.

Nowy Jork, 24 pźdz. Z Rio de Janeiro donoszą oficjalnie, że w północnej części stanu Parana **wojska rządowe odniosły nad powstańcami znaczne zwycięstwo.** W walce **stracili powstańcy około tysiąc ludzi** w zabitych i rannych. Wojska rządowe wzięły do niewoli 500 jeńców.

BANDYTA DIAMOND WSPÓŁPRACUJE Z POLICJĄ.

Nowy Jork. (PAT) Osławiony bandyta Jack Diamond, który, jak wiadomo, padł ofiarą zamachu rewolwerowego, a obecnie szybko powraca do zdrowia, zerwał z tradycją, jakiej hołdują kontrabandyści, i w rozmowie z prokuratorem omówił sprawę tożsamości swoich napastników, których wprawdzie nie zna, jednakże przyrzekł współpracować z policją nad ich wyśledzeniem.

40 osób aresztowano w Wołożynie.

Warszawa, 24. 10. (Tel. wł.). **Władze policyjne przeprowadziły rewizję w Wołożynie, w lokalu Tow. Szkoły Białoruskiej. Aresztowano 40 osób.**

POGRZEB Ś. P. PERZYŃSKIEGO.

Warszawa, 24. 10. (Tel. wł.). W piątek rano odbył się **pogrzeb ś. p. Perzyńskiego.** Śpiewy wykonali artyści opery, a z balkonu teatrów miejskich przemówił dyr. Chaberski. Nad grobem przemawiał prof. Wójcicki im. ministerstwa oświaty a p. Palewicz imieniem aktorów.

ŚMIERĆ ROBOTNIKA W TRYBACH MASZYNY.

Wilno. (PAT). Wczoraj podczas puszczania w ruch maszyn młyńskich w majątku Jedy, **jeden z robotników młyna Bobsonow Paweł, porwany został przez koła transmisyjne.** Zanim zdołano wstrzymać maszyny, Bobsonow poniósł śmierć.

ODEZWY KOMUNISTYCZNE W DZBANKACH OD MLEKA.

Wilno. (PAT). W rejonie odcinka granicznego Radoszkowicze-Wilejka, zatrzymano niejaką Jadwigę Mołodow, u której w dzbankach do mleka znaleziono ukrytą bibułę wywrotową odezwy komunistyczne. Komunistkę przekazano władzom śledczym.

ARTUR MILLS. 15

Szafirowy pająk.

Autoryzowany przekład z angielskiego.

Tymczasem Ninon winszowała sobie, że udało jej się tak odrazu nawiązać pożądaną znajomość. Obejście i głos młodego człowieka zrobiły na niej ujmujące wrażenie. Pomimo to musiała pamiętać o tem, co jej powiedział Chińczyk. Anglicy wszyscy są tacy układni powierzchownie, lecz nie można im ufać. Poczuła przypływ lekkiego żalu. A taki miły!

— Czy morze będzie spokojne? — zapytała.

— O, tak. Dziś niema wiatru. Może zacznie trochę wiać za Sycylją. Czy pani jest skłonna do choroby morskiej.

— Nie wiem.

— Więc to pierwsza pani podróż okrętem?

— Tak. Raz tylko jeździłam statkiem wycieczkowym po Sekwanie. Ale muszę panu powiedzieć au'voir i iść rozpakować rzeczy.

Denis popatrzył za nią. Szła krokiem właściwym wielu Francuskom w taki sposób, jakby miała niewygodne obuwie. Na pokładzie rozległ się ryk syreny, sygnał opuszczenia okrętu dla tych, którzy nie mieli jechać. Postanowił zejść na dół, uporządkować swój bagaż i upewnić się, że zabrał wszystko, co mu było potrzebne.

Ale w tej chwili wszedł steward, zapytał go o nazwisko i wręczył list.

— Skąd ten list?

— Z poczty, proszę pana — ostatniej przed odjazdem.

Steward odszedł. Denis rozerwał kopertę. Adres i sam list były pisane na maszynie. Przeczytał pobieżnie, spojrzał na stempel z pieczątką Paryża i przeczytał powoli drugi ra. Bo rzeczywiście była to epistoła, zasługująca na uwagę. Nie było początku, tylko w lewym rogu u góry widniały wypisane maszynowo słowa: „J. W. P. Denis Moore". List brzmiał jak następuje:

Wybrałeś; jesteś w sieci: im bardziej będziesz się szamotał, tem silniej cię oplączą. Pająk do czasu zostanie w swoim kącie, a potem zabije. Że jesteś najzupełniej na jego łasce i niełasce okaże się w ciągu podróży. W Port Saidzie przyjdzie na ciebie popatrzeć. W Colombo dotknie cię. W Singapore skosztuje twojej krwi. Oczy jego będą nad tobą dniami i nocami. Nie ujdziesz. Nie możesz ujść.

Nie było podpisu tylko trzy koła, wpisane jedno w drugie i przecięte ośmioma szprychami. Sens rysunku wyjaśniał: pająk, wyrysowany na wewnętrznej stronie zewnętrznego koła.

— Ej, mój przyjacielu, kimkolwiek jesteś, nie znasz się na zwyczajach pająków — pomyślał Denis, patrząc na symbol — bo gdybyś był prawdziwym pająkiem, a ja prawdziwą muchą, rzuciłbyś się na mnie bez czekania, obezwładnił i zaciągnął w ciemny kąt.

— Więc w Port Saidzie spojrzysz na mnie, w Colombo dotkniesz, a w Singapore skosztujesz mojej krwi? W każdym razie nim dopłyniemy do Sajgonu, poznam cię z widzenia. I to coś znaczy!

— Co to? Dostałeś list?

Podniósł oczy i zobaczył Julję. Złożył list i schował do kieszeni.

— Tak. Oddano mi w ostatniej chwili.

— Świetna poczta! Słyszysz, zdjęli pomosty i puścili w ruch maszyny. — Zerwała się i wyjrzała z luku. — Wyruszamy! — Usiadła zpowrotem obok Moore'a. — Powiedz, rad jesteś, czy nie? Że — klamka zapadła?

— Sam nie wiem.

— Mam wrażenie, że podróż będzie miła. Spojrzała na grupę oficerów francuskich, zebranych w rogu palarni.

Denis poszedł oczami za jej wzrokiem, a intuicją za kierunkiem myśli. Zabawy — flirty — wybór mężczyzn. I przy tem wygodna świadomość jego obecności i ewentualnie opieki i obrony. Znał jej psychikę. Właściwie nie można jej było nazwać samolubną. Raczej egoistyczną. Nie wyobrażała sobie świata innego, jak oddanego na jej usługi. Powinna była wyjść za biednego człowieka i wychowywać mu dzieci. Tak jak rzeczy stały, zanosiło się na to, że lata miały jej przynieść gorycz pustki i rozczarowania. Pomimo sympatji do swej niedawnej dręczycielki, Denis przeglądał ją zimno nawylot. Mniej samolubna kobieta, wiedząc jak szalenie ją kochał, nie zwracałaby się do niego z taką prośbą, juk Julja. Bałaby się poprostu otworzyć stare rany. Ale Julja miała serce z kamienia i posługiwała się ludźmi stosownie do swej potrzeby.

W parę dni później MONTCALM zarzucił kotwicę w Port Saidzie. Podróż przez Morze Śródziemne odbyła się spokojnie, dając pasażerom możność zaznajomienia się i zbliżenia. Julja skokietowała młodego oficera spahisów. Spacerowała z nim po pokładzie w oczekiwaniu na spuszczenie pomostu, gdyż chcieli wysiąść na ląd. Zobaczywszy w pewnej chwili rzeźbiarza, opartego o balustradę, kazała swej eskorcie zaczekać, a sama podeszła do niego.

— Czy jedziesz na brzeg? — zapytała.

— Owszem.

Zrobiło się jej trochę przykro. Może nie powinna była umawiać się ze spahisem, a jego zostawiać na pastwę samotności.

— Przyłącz się do nas!

— Dziękuję ci, moja droga. — Wyczytał w jej twarzy, że pragnie, aby odmówił. — Mam kilka spraw do załatwienia i doprawdy wolę się nie krępować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIE

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Tow. Zaliczkowego w Bochni

(w likwidacji)

stow. zarej. z nieogr. poręką,

odbędzie się dnia 9-go listopada 1930 r. (niedziela) o godz. 3-ciej popołudniu, a wrazie braku kompletu drugie Walne Zgromadzenie odbędzie się w tym samym dniu o godz. 4 popołudniu w sali Magistratu w Bochni (na parterze) z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia z dnia 18-go kwietnia 1925 r.
2. Odczytanie sprawozdania z dokonanej rewizji w dniu 26 lipca 1927 przez Lustratora na zasadzie mandatu Rady Spółdzielczej Ministerstwa Skarbu.
3. Sprawozdanie z zamknięcia rachunków i bilansu zakończonej likwidacji Stowarzyszenia za lata 1922 do 1929 z wnioskiem na udzielenie likwidatorowi absolutorjum z rachunków i czynności za czas powyższy.
4. Wniosek na upoważnienie likwidatorów do wykreślenia firmy z rejestru Stow. zarobk. i gospodarczych.
5. Ewentualne wnioski.

W Bochni, dnia 19 października 1930 r.

Towarzystwo Zaliczkowe w Bochni
stow. zarej. z nieogr. poręką
(w likwidacji)

W. Machnicki. *Winc. Cwikowski.*

Ogłoszenie licytacji zastawów!

Akcyjny Bank Hipoteczny Filja w Krakowie podaje do publicznej wiadomości, że w wydziale zastawniczym Banku Rynek L. 21, odbędzie się dnia 10 listopada 1030 r. i dni następnych od godziny 9·30 rano w obecności odpowiednich władz w myśl art. 88 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 17 marca 1928 roku o prawie bankowem Dz. U. Rz. P. Nr. 34 poz. 321

PUBLICZNA LICYTACJA

na której zostaną sprzedane najwięcej dającemu kosztowności zastawione od 20 grudnia 1928 do 31 stycznia 1930 t. j. od Nr. 9837 do 151 0 dotąd niewykupione. Również ulegną sprzedaży zastawy z tego samego czasu pochodzące, dotąd częściowo tylko opłacone, a nie sprolongowane formalnie.

Uzyskana z licytacji zastawu nadwyżka, jaka powstanie po zaspokojeniu należności Banku, będzie w myśl ustawy w ciągu dwóch tygodni od dnia licytacji, złożona do depozytu sądowego.

Wzywa się zatem interesowanych do wykupna lub sprolongowania wymienionych zastawów przed terminem licytacji t. j. najpóźniej do dnia 8 listopada 1930 r.

Kraków dnia 1 października 1930 roku

Akcyjny Bank Hipoteczny Filja w Krakowie.

L. 34165/30.

Kasa Chorych w Krakowie

ogłasza przetarg publiczny na instalację wodociągu, kanalizacji, telefonów i radja

w szpitalu przy ul. Prądnickiej w Krakowie.

Plany i warunki można przejrzeć i potrzebne formularze ofertowe na wodociąg za opłatą zł. 10.—, a za telefony i radjo zł. 5, podjąć można w biurze Kierownictwa budowy Kraków, ul. Krupnicza L. 12. I. p. — Termin składania ofert naznacza się na dzień 31-go października 1930 r. godz. 12. Otwarcie ofert tamże o godz. 12.15. Obowiązuje wadjum 5% oferowanej sumy. Kasa Chorych w Krakowie zastrzega sobie wolny wybór oferenta lub nieuwzględnienie żadnej oferty.

Komisarz Rządowy:
Dr. Z. Kolkiewicz.

Wydawca za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.